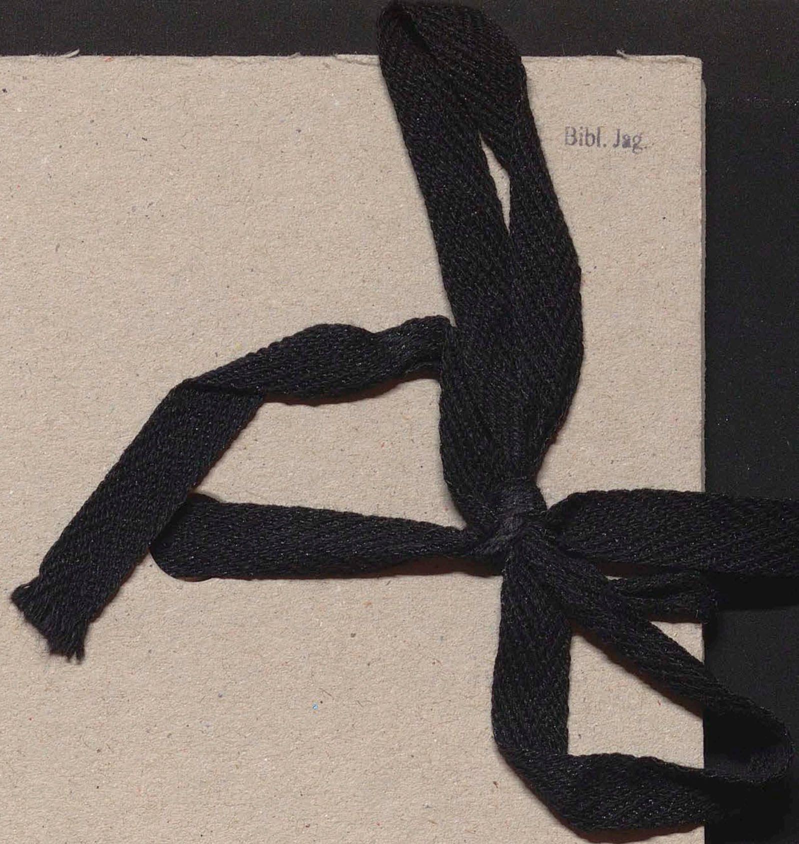
IV







POSIEDZENIE KOŁA POLSKIEGO Z DNIA 3/X 1916.r.

Przemówienie J.E.Dr-a.L.Bilińskiego.

Po raz drugi zbiera się Koło Polskie w Krakowie w chwili politycznie bardzo doniosłej.Przed 5-u miesiącami dokonaliśmy tu wielkiego dzieła zjednoczenia stronnictw,dziś zeszliśmy się tu znowu,żeby się zastanowić,jakie mamy zająć stanowisko wobec stanu,w którym znajduje się obecnie sprawa polska.

Może niepotrzebnie przypomnę Panom,że dotychczas przez dwa lata od początku wojny mieliśmy stary program,do którego zrealizowania dążyliśmy konsekwentnie wraz z rządem Monarchii,program,którego pierwszym wyrazem było zgromadzenie z 16.sierpnia 1914,program,który potem Koło Polskie dwa razy bardzo ściśle i bardzo dokładnie wyraziło w swych uchwałach:raz w sierpniu 1915.po zdobyciu Warszawy,drugi raz na ostatniem tu naszem posiedzeniu.Bardzo choarakterystyczne,jeżeli się o tem mówi,jest to,że tego programu naszego oficyalnie nie mogła czytać publiczność polska,bo rząd,który razem z nami walczył o ten program nie dopuścił do tego,abyśmy się publicznie opowiedzieli przy rządzie i Monarchii.

Za programem tym,który streszczał się w przyłączeniu Królestwa Kongresowego,należycie zabezpieczonego od Wschodu i o ile możności rozszerzonego do Monarchii,aby wraz z Galicyą utworzyć w Monarchii Habsburskiej samoistne Królestwo Polskie-za programem tym przemawiało z naszego stronnictwa mnóstwo wielkich atutów:w dzisiejszym stanie stosunków europejskich sposobniejszej do połączenia tylu żywiołów polskich drugiej kombinacyi nie było.Wszak w ten sposób ok.20 milionów Polaków byłoby zgromadzonych w jednem państwie i stałoby się narodem silnym ~~x kx~~ pod względem politycznym i kulturalnym.I ten wzgląd,że w dzisiejszym składzie państw europejskich państwo o 20 milionach ludności,z granicami niezbyt szczęśliwie od natury danemi nienależałoby do państw zbyt silnych-i ten wzgląd przemawiał za tem abyśmy się przyłączyli do wielkiej Monarchii,która z tradycyi swej jest powołaną do umożliwienia współżycia rozmaitych narodowości i któraby nam z góry zapewniła prawo do rozwoju także i na polu militarnem i dyplomatycznem.

Mieliśmy do niedawna silną wiarę i prawie pewną nadzeiję,że ten nasz program zostanie zrealizowany,że był on zarazem programem rządu Monarchii,

tonietylko ja osobiście mogę Panom zaświadczyć,jako były wówczas członek rządu wspólnego,ale miałem sposobność także w owym czasie wobec prezesa Koła Polskiego i drugiego naszego znakomitego męża politycznego,zasięgnąć świadectwa u ministra spraw zagranicznych,który całkiem wyraźnie i otwarcie potwierdził to i upoważnił nas,abyśmy to sumiennie każdemu mogli powiedzieć.Teraźniejszy minister spraw zagranicznych również zajmował się naszą sprawą jeszcze zanim objął obecne stanowisko,bo ja swojego czasu, jako minister wspólny używałem jego wpływów jako przyjaciela węgierskiego prezydenta ministrów-oczywiście nie chcę przez to powiedzieć,jakobym osobiście niebył w dobrych stosunkach z Tiszą-aby i jego nakłonić do popierania naszej sprawy.Już wówczas widziałem,że bar.Burian bardzo serdecznie odnosi się do sprawy polskiej w ramach naszej kombinacyi.I kiedy później Burian został ministrem,byłem o to spokojny,że będzie gorąco zajmował się tą sprawą.I nie mogę zaprzeczyć,że to czynił rzeczywiście,gdyż uważał to za swoje posłannictwo dziejowe,aby ten program dla Monarchii zrealizować

Ale przy całej tej dobrej chęci i woli Buriana program ten niestety do tej pory nie dał się urzeczywistnić.Potrzebnem było oczywiście do tego rządu niemieckiego,jak wogóle do każdej akcyi odnoszącej się do całości Królestwa.Za czasów jeszcze Berchtolda od pierwszej chwili wojny prowadziły się stale bez przerwy t.zw.konwersacye na ten temat w Berlinie i o ile mi wiadomo oporu zasadniczego z tamtej strony nigdy nie było.Ten stan rzeczy objął Burian i czy tak samo prowadził stale te „rozmowy" w dalszym ciągu,nie mogę powiedzieć,ale pragnienie zrealizowania tego programu miał niewątpliwie.Zdaje mi się jednak,że stały się błędy,które spowodowały stan dzisiejszy.

Stanowisko rządu niemieckiego.Wiemy to od naszych wybitnych mężów stanu,którzy mówili z kanclerzem Niemiec,że zrazu był wcale przychylnie dla naszego programu usposobiony.Naturalnie nie należy tego pojmować tak,aby rząd niemiecki z nieograniczonej miłości do narodu polskiego pragnął zrealizowania naszych dążeń,lecz jako przedstawiciel nadzwyczaj potężnego państwa,jako sojusznik,bez którego Austrya obejść się nie może,ma swój interes w tem,aby Austrya wyszła silna z tej wojny.Zarazem rząd niemiecki miał interes w tem,aby na tej wielkiej przestrzeni,na której długą linią ciągnie się granica Rosyi koło Niemiec i Austryi,powstało państwo,którego obywatele czuliby się zadowolonymi i szczęśliwymi.Chodziło o wał ochronny przeciw nawale rosyjskiej.Tak sobie tłumaczyłem zgodę Niemiec na nasz program.

I wydaje nam się,że były chwile,a zwłaszcza jedna,w której potrzeba było tylko dobić targu.Naturalnie tak,jak nam nie wolno stawać na stanowisku że rząd niemiecki zrobi coś z miłości dla nas,tak samo i Monarchia nie mogła sobie wyobrażć,że Niemcy czynią coś tylko dla niej.Rząd niemiecki musiał zabezpieczyć przytem swoje dwa główne interesy:interes wojenny,militarny zabezpieczenia swych granic wobec Rosyi,a powtóre wielkie interesy ekonomiczne i finansowe,jakie posiada w Królestwie.

Niedobicie wówczas targu było niewątpliwie wynikiem tego,że ze strony rządu Monarchii nie zrozumiano racyi warunków,jakie rząd niemiecki musiał stawiać i wydaje mi się,że popełniono błąd przez to,iż rządowi Monarchii się wydawało,że ma Polskę już w kieszeni i że żadnych warunków nie potrzebuje przyjmować.Byliśmy przekonani,że Niemcy muszą nam oddać Królestwo,że żadnej innej alternatywy niema;w tem był błąd.Zapomniano o tem,że rząd niemiecki właściwie rozpoczął kampanię z myślą utworzenia państwa buforowego: "Pufferstaat".Pewnie,że byłoby nam,jako polakom przyjemnie,gdyby to państwo polskie obejmowało wszystkie dzielnice,ale takiej polityki-nazwę ją wszechpolską-nie można było przecież prowadzić.Zapomniano przytem o innej rzeczy, mówię oczywiście o tem,co mi się zdaje,że wiem-że rząd niemiecki ma przecież własne swoje społeczeństwo,wobec którego odpowiada.I temu społeczeństwu musiał przecież wytłumaczyć,jak to się dzieje,że taki duży kraj,jak Polska, własną krwią zdobyty,innemu oddaje państwu.To zdaje mi się jest punkt najważniejszy i,że tak powiem,najdrażliwszy.

Pozatem było dużo błędów pod względem taktycznym.Niezdarzyło się chyba jeszcze na świecie,żeby jakieś państwo,mając aspiracye do pewnego kraju, nie próbowało nawet zagrać na instrumencie społeczeństwa tego kraju;a myśmy pod tym względem 100 razy ofiarowywali swą pomoc na próżno.Jaki byłby to trie wobec Niemców,gdyby można powiedzieć,że mamy całe społeczeństwo w Galicyi.Zróbcie tosamo w Poznańskiem!I tu była największa trudność,że o tem nawet wspomnieć nie było można,bo jeżeli minister,o którym wiem,że chce naszego programu powiada mi:jak to zrobisz,to mi tam zepsujesz-to cóż miałem począć?Musiałem Panów prosić,abyście milczeli.Tak się działo w kwietniu;bar.Burian ciągle mi mówił:"Nie przeszkadzajcie",a o ile mi wiadomo, już od 16-go kwietnia b.r.kiedy Burian po raz ostatni był w Berlinie i jak lew walczył za nami,sprawa była przegrana.Bo tymczasem powstała taka agitacya aneksyjna w Niemczech,że rząd niemiecki już potem nie był w stanie zrobić tego,co byłby mógł zrobić wcześniej.

A i drugi błąd taktyczny. Rząd niemiecki, który ekonomicznie niezbyt uszczęśliwia teren przezeń okkupowany, pod względem politycznym - o ile chodzi o technikę polityczną - działa wprost wspaniale, a kiedy nieraz o tem mówiłem Burianowi, kiedy mu wykazywałem, że rząd niemiecki wyraźnie agituje tam przeciw Austryi, usłyszałem odpowiedź: „Rząd niemiecki popełnia błędy, dla czego my mamy robić tosamo" /Wesołość/.

I na naszym terenie okkupacyjnym administracya działa rozmaicie. Mówiło mi nieraz, że byłoby dobrze pomówić z ludźmi z Królestwa. Na to odpowiadał mi minister: „Mówcie Panowie sami z Królewiakami, i nakłaniajcie się wzajemnie na oryentacyę austryacką."/Wesołość/..Proszę panów mnie zrozumieć, że musiałem całą tę politykę cicho znosić.

Zapewne, że to co się stało w austryackiej okkupacyi w Królestwie, to było także potroszę impulsem dla Niemiec. Myśmy mieli zadanie dowieść ludności, że nasza administracya jest lepszą od administracyi rosyjskiej-a myśmy niestety dowodzili przeciwnie! Myśmy mieli dowieść rządowi niemieckiemu, że tą Polską potrafimy doskonale administrować-ale potrzeba było dopiero tego naszego posiedzenia i tego memoryału, któryśmy przedłożyli rządowi Monarchii, aby przełamać kierunek.

I tu jest cała tragika historyczna! Bo w tej chwili, kiedy Monarchia zmieniła wreszcie zupełnie swoją administracyę w Królestwie i kiedy społeczeństwo tamtejsze już tę zmianę na lepsze uznało, kiedy nawet „Armeeoberkommando" stanęło na tem stanowisku, że trzeba tam język polski należycie uwzględniać, w takiej chwili cała kombinacya się psuje. I to jest tragiczne, że kiedy przez dwa lata legionom stawiali wszelkie przeszkody i gdy teraz spełniono wreszcie tylokrotnie podnoszone życzenia i utworzono z nich kawałek armii polskiej, to w takiej chwili Monarchia niewie nawet do której części przyszłej armii polskiej legiony będą należały.

To wszystko muszę wypowiedzieć, bo niepowodzenie Buriana jest naszem niepowodzeniem, a wywołała je ta jego metoda, metoda śmiertelnego milczenia, a nie chciałbym, by się nazywało, że my jesteśmy winni tej metodzie.

Przyjechał wreszcie kanclerz do Wiednia i oświadczył, że nasza kombinacya jest niemożliwa do przyjęcia. Stało się to-jak sobie to tłumaczę-pod wpływem opinii społeczeństwa niemieckiego. Więc zdaje się, że nastąpiła już zgoda zasadnicza między obu rządami-t.zn. że Monarchia z pewnością z wielkim bólem serca przyjęła do wiadomości program, który ją pozbawia nadziei wzmoc-

nionin się do potęgi niebywałej przez włączenie wspaniałego kraju polskiego. Program niemiecki polega na utworzeniu samoistnego królestwa polskiego.

Bardzo to dobrze czuję i jestem świadom tego, że gdy jedna kombinacya się nie udała, a powstaje druga, która głosi niepodległe państwo polskie, jest prawie niepodobieństwem, żeby się znalazł Polak, któryby się wprost przeciw temu oświadczył. Bo to łechce przecież nasze uczucie patryotyczne, jakkolwiek wiemy, że może być państwo samoistne, lecz mniej silne i żywotne, niż w połączeniu z Austryą.

Dawnego programu naszego mogliśmy bronić z całym zapałem, jako obywatele austryaccy, więc walczyć przeciwko temu przyszłemu państwu polskiemu jest oczywiście niemożliwe. Jednakże musimy sobie powiedzieć, że państwo samoistne może być bardzo rozmaicie urządzone i jeżeli Niemcy urządzą to państwo, to także nie będą się pytały o nasze pragnienia, przedewszystkiem będą broniły swoich własnych interesów. Więc znowu najpierw interesy militarne: Będą ich niewątpliwie bronić przez jakąś konwencyę militarną, ale ta konwencya może unicestwić naszą armię, która tylko z pozoru będzie armią polską. A i interesy ekonomiczne: całkiem co innego było zabezpieczyć te interesy w związku z silną Monarchią austro-węgiersko-polską, niżeli ze słabem choć samoistnem królestwem polskiem.

Otóż rzeczy tak stoją: w zasadzie rząd Monarchii musiał przyjąć tę decyzyę niemiecką, ale o tem, żeby już była zgoda na wszystko naturalnie mowy niema, bo rząd Monarchii, który się był przyzwyczaił do myśli, że trzeba stworzyć Polskę jaknajbardziej zadowoloną w ramach Monarchii, ma obowiązek i prawo, jako ten, który ma oddać południową część Królestwa, troszczyć się o to, jakie to będzie królestwo. W tym kierunku rząd Monarchii jest zdecydowany bronić z całym naciskiem zapatrywania, że jeżeli to ma być państwo niezawisłe to powinno być naprawdę niezawisłe.

Rząd Monarchii postanowił bronić nas i pod względem politycznym i ekonomicznym. Rząd Monarchii będzie się starał o to, aby to państwo polskie nie było tylko w sojuszu z jednem państwem centralnem, ale z obома. Taksamo jest zdecydowane nie dopuścić do tego, aby to państwo polskie zostało niejako pochłonięte przez Niemców, ale dołoży starań, aby ono pod względem ekonomicznym było równo traktowane /głosy: Eksploatowane/ przez jedno państwo i drugie. Proszę panów pamiętać, że Królestwo Polskie posiada przemysł, który w wielu względach przewyższa przemysł Czech, Moraw i Śląska /głosy: fabryki zniszczone/.

Zniszczenie fabryk nie jest jeszcze zniszczeniem Królestwa.Muszą być pozawierane odpowiednie traktaty handlowe.A jeszcze jedno,do czego rząd Monarchii dąży:to najpierw,aby to państwo obejmowało całą Kongresówkę bez tych rozmaitych rektyfikacyi granic,a powtóre,aby uwzględniono uczucia narodu polskiego na punkcie litewskim.

Taki jest program rządu Monarchii.O ile się da zrealizować,to przyszłość pokaże.Program ten miał być już jaknajprędzej zrealizowany i ogłoszony,ale pertraktacye na ten temat zaczynają się przewlekać.Nie z winy rządu austryackiego.Czy może rząd niemiecki zmiarkował,że jednak ta kreacya a la long nie odpowiadałaby jego interesom tak,jak nasza,tego niewiem;taksamo nie mogę przewidzieć,czy rząd Monarchii będzie w stanie przeforsować to wszystko.

Jeszcze o jednej rzeczy myśli rząd Monarchii;padło tu słowo Galicya. program nasz dawniejszy uległ zmianie;ze stanowiska naszego uczucia naturalną jest nie do opisania boleść i gorycz nasza,że tu obok jest państwo samoistne z rządem polskim,a my pozostaliśmy prowincyą austryacką.To jest uczucie,które niema charakteru irredenty,ale budzi się w nas z przyrodzoną żywiołową siłą i nikt jej nam za złe wziąć nie może.Ale z drugiej strony trzeba nam pamiętać,jaka jest cała konstrukcya polityczna;niewiemy przecież proszę Panów,jakie będą dalsze losy tej wojny.Jeżeli się to stanie,o czem w[illegible] ludzi w Europie mówi,że ententa przecież wygra,wtedy sprawy polskiej nie będą rozstrzygały Niemcy i Austrya,a co się wtedy stanie?Więc to co się tylko mówi to tylko na wypadek wygranej,a jeżeli państwa centralne zwyciężą to jakże sobie można wyobrazić,żeby od państwa,które wojnę prowadzi z tak szalonemi ofiarami,ażeby od tego państwa zwycięskiego wymagano za tę wygranę oddania dobrowolnie prowincyi 8-o milionowej,jaką jest Galicya.To byłoby nietylko gatunkiem zbrodni stanu,ale wprost nierozsądkiem; nie można przecież proszę Panów,opierać polityki na rachubach nierealnych.-

O tem wszystkiem wiedzą w Monarchii i dlatego już teraz myśli o tem, aby na wypadek,gdyby przyszło do tej konstrukcyi dla nas niesłychanie bolesnej,zrobić z Galicyi kraj,tak ukształtowany pod względem konstytucyjnym, uposażony w tak daleko idące swobody polityczne i konstytucyjne,aby to uczucie różnicy między Galicyą,a Królestwem było jak najlżejsze i jaknajsłabsze /głosy:Rzeczpospolita Krakowska/.Nie Panowie,mówię o całej Galicyi niepodzielnej z własnym rządem i sejmem,uposażonym w tak daleko idące prawa

konstytucyjne,że właściwie tylko sprawy wspólne,niektóre może jeszcze ważniejsze byłyby przedmiotem obrad ciała konstytucyjnego i o ile ja to sobie konstruuję,to nie w Radzie państwa tylko w osobnym sejmie.

To jest myśl,której proszę nie odrzucać,bo to jest pomyślane na ten wypadek,gdyby ta konstrukcya miała być zrealizowana.Wszakże i tę linię graniczną możnaby złagodzić i rozwinąć ruch kulturalny i osobisty między temi dwoma t.zw.państwami polskiemi,tak,że nie czułoby się tej różnicy. Wiem proszę Panów,że to nie jest idealne,ale gniewem naszym na to nic nie poradzimy.Natomiast z waszego politycznego rozumu,z waszej myśli patryotycznej i z troski o dalszą przyszłość może wynikać złagodzenie tego bólu do którego mamy niewątpliwie prawo.To są tylko rzeczy,o których się mówi na wypadek,bo pertraktacye trwają dalej i zaczynają się przewlekać.Kto wie czy się to wszystko nie zmieni;kto wie,czy państwa centralne nie odstąpią jeszcze od myśli ogłoszenia państwa polskiego już teraz.Są tacy,którzyby pragnęli,żeby się to stało jaknajprędzej.

W pierwszych początkach wojny jeszcze jako minister wspólny byłem sam bliski zrealizowania naszego programu.Druga była chwila,kiedy zamierzano przy wkraczaniu do Warszawy powiedzieć tosamo narodowi,ale po tych strasznych i ciężkich bitwach nie chciano tego prędko robić.Zresztą proszę Panów tworzenie tego państwa w czasie wojny byłoby ze stanowiska prawa międzynarodowego krokiem niebezpiecznym,bo to musi przecież być kiedyś przez Europę uznane.Oczywiście życzymy państwom centralnym,żeby były zwycięskie,iżby mogły dyktować warunki pokoju-ale z drugiej strony są politycy,którzy mają nadzieję,że na konferencyi pokojowej konstrukcya się może zupełnie zmienić, ono tonto rzecz może będzie za konstrukcyą austryacką-ale to jest wszystko proszę Panów,że się tak wyrażę gadanie polityczne,które nie ma gruntu realnego.

Więc zdaje mi się,że nie wolno nam z jednej strony iść przeciwko temu państwu polskiemu,na które ostatecznie zgodziła się Monarchia w zasadzie, ani nie należy nam już z góry zapalać się do tej konstrukcyi,skoro nie wykluczoną jest lepsza.

A teraz proszę Panów,jeżeli sobie wzajemnie robimy wyrzuty,to możemy sobie zadać pytanie,kto winien?Poseł Diamand przez swoją uwagę daje do zrozumienia,że ktoś jest tu winien;niezawodnie więc większość winna.Mojem zdaniem przedewszystkiem,jeżeli o jakiej winie może być mowa,są ci winni,którym się zarzuca zwrot latowy w toku kampanii /głosy:Łuck/.To nie jest Łu

konstrukcyjne, że właściwie tylko sprawę według niektórych jeszcze [illegible] [illegible] sprawy przedmiotem [illegible] konstrukcyjnego [illegible] [illegible] tylko w ostatniej [illegible]

[illegible] przecież nie [illegible] [illegible] w tej linii [illegible] [illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] tak [illegible] aby się [illegible] [illegible] polityczne [illegible] [illegible] [illegible] politycznego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] godzin [illegible] [illegible] To są tylko rzeczy o których się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] czy się to [illegible] [illegible] [illegible] politycznego [illegible] [illegible]

[illegible] jako minister [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w tej [illegible] [illegible] [illegible] produkcyjnej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby nigdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] polityczny [illegible] [illegible] [illegible] konstrukcji [illegible] [illegible] [illegible] to jest wszystko [illegible] [illegible] politycznych na [illegible] gruntu [illegible]

[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zgodzić się [illegible] [illegible] do tej konstrukcji [illegible] [illegible]

[illegible] robimy wyrażnie to możemy [illegible] [illegible] [illegible] swoje [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] [illegible]

dzeniem,bo niewątpliwie Łuck odgrywa w tej całej sprawie dużą rolę.

Potem jest winien minister,że swoim systemem i swoją metodą zmroził wszystko,a nie umiał przekonać Niemców.Zawsze go broniłprosze Panów,ale nie mogę się oprzeć wrażeniu,że Berchtoldowi byłoby w Berlinie łatwiej poszło niż Burianowi.

Co do nas Polaków,to nie mogę winić żadnego z moich ziomków,muszę jednak stwiedzić jedno:za sprawy polityczne jest dziś odpowiedzialne Koło Polskie,ale przedtem było inaczej;przedtem było to rzeczą sporną między komitetem a Kołem.Otóż przypominam,że nasze zjednoczenie stronnictw nastąpiło 28-go kwietnia,a już 16.kwietnia była ostatnia konferencya Bethmanna z Burianem.Zapewniam Panów sumiennie,że nie wnoszę z tego,że Komitet Narodowy jest winien,ale mogliby powiedzieć przeciwnicy Koła;Koło wzięło sprawę w rękę i przegrało ją.Tak nie było.

Na zakończenie jeszcze o swojej osobie wspomnieć muszę,bo i ja mam na sumieniu grzech.Na ostatniem posiedzeniu Komisyi politycznej uchwaliliście Panowie rezolucyę,która mnie osobiście musiała dotknąć,ale nie sprzeciwiałem się jej,bo rozumiem,że w tej wielkiej sprawie narodowej osobistemi względami kierować mi się nie wolno.Wyrażono w tej rezolucyi,że niemam informacyi i że nie jestem aktywny.Co się tyczy informacyi to ja je wszystkie miałem tylko ich Panom u ddzielić nie mogłem.Zarzucaliście mi Panowie,że się nic nie mówi z tym czy z owym;na wszystko,a więc i na rozmowy ptrzeba odpowiedniej chwili.Otóż mówiłem i z ministrami i politykami,ale to wszystko mówiono mi w najściślejszem zaufaniu,prosząc,by podawaniem tego dalej sprawy nie psuć.Dziś już sprawy więcej zepsuć nie mogę,dlatego mogę Panom swobodnie mówić o tem wszystkiem.A co do nieaktywności to zapewniam Panów,że jak 50 lat żywota publicznego mam już za sobą,po raz pierwszy mi się wydarzyło,że mi ktoś powiedział,że nie jestem czynny.Od 20-go lutego 1915 roku jestem czynniejszy niż kiedykolwiek w życiu;na żadnym posterunku odpowiedzialnym-a miałem ich dużo-nie miałem tyle do czynienia,nie miałem wprost takiego zawrotu głowy,jak na tem mojem dzisiejszem stanowisku.I czuję się szczęśliwy,bo uważam to za dar Boży,że bóg pozwolił mo na starość stanąć na posterunku,na którym nie potrzebuję się kierować żadnymi innymi względami,jak tylko sprawą narodową.Nawet na urlopie,który mi Panowie wyrzucacie,nie było dnia,żobym próżnował;codziennie w sprawach naszych po kilka listów wysyłałem do ministrów i władz najrozmaitszych,a i nasza Komenda,która teraz dużo ma wolnego czasu /wesołość . . . /załatwia również dużo

spraw,które się do niej odnoszą.Niestety wielu rzeczy ogłaszać nie można, bo cenzura wszystko konfiskuje,ale mogę zapewnić,że w sprawach Królestwa XX Polskiego,z kTórymi bezustanku się do mnie odnoszą,mam niemałe zasługi.

Jeszcze parę dni temu miałem sposobność wszystkie nadzieje i obawy, wszystkie nasze ciężkie krzywdy xxx z całą otwartością przedstawić u stóp Tronu,gdyż uważałem to za swój obowiązek.

My mamy teraz zbadać sytuacyę i uchwalić,co tej sytuacyi odpowiada.Proszę Panów o przyjęcie mego sprawozdania nieformalnie,ale inthosi do wiadomości i proszę mi wierzyć,że wszystko co tu powiedziałem odpowiada ściśle prawdzie.

Po tem przemówieniu dyskusyę odroczono do popołudnia.

MOWA POSŁA IGNACEGO DASZYŃSKIEGO.
- -

Pan Daszyński w dosadny sposób krytykuje stosunek nasz do Aystryi w ciągu wojny.Na czele rządu stoją ludzie głupi.Jeszcze w styczniu i kwietniu łudzono nas,że sprawa polska jest blizką sfinalizowania.Pozostanie nam na długo piekący wstyd tego niemego sejmu naszego w kwietniu b.r.To głupie cenzurowanie mów takich,jak prezesa Akademii Umiejętności.W majowej ofenzywie włoskiej odżyła stara Austrya.Hoetzendorf,człowiek głupi i czelny,prowokował ofenzywę Brusiłowa,stracił w przeciągu 8-u dni armię,okrył wodzów sromotą hańby.Straciliśmy pod Łuckiem 5 i pół tysiąca kilometrów,całą Bukowinę,kilkanaście nowych powiatów w Galicyi wschodniej i Siedmiogrodzie. Wszystkiemu winna zbrodnicza nasza ofenzywa we Włoszech.Linsingen zwymyślał od ostatnich sztabowców austryackich wraz z arcyksięciem pod Łuckiem.Cugle wypadły z rąk Austryi,wodzem naczelnym armii austryacko-węgierskiej stał się cesarz niemiecki.Ale i po Łucku mężowie stojący u nas na czele stroili się tylko w togi senatorów.Tylko socyalni-demokraci w Kole Polskiem żądali ujawnienia celów austryacko-węgierskich w sprawie polskiej.Przypomina swoje wnioski,jakie stawiał w N.K.N.Minister Burian nie chciał przyjąć delegacyi polskiej,ale i wówczas jeszcze nie znikł uśmiech optymizmu z sympatycznej twarzy naszego prezesa.Teraz już wiemy o co chodziło.W Austryi rezultatem jest zaniechanie realizacyi austryacko-polskiego programu i zadowolenie się obroną reszty.

Jakie tu zająć stanowisko?Mojem zdaniem zasadniczo nie mamy powodu zmienić naszego programowegodążenia.Program nasz jak bluszcz obwijał się około

10

tronu Habsburgów,ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej,.Ani z Wilna,ani z Wołynia,ani z Poznańskiego nie słyszeliśmy akcesu do N.K.N. Poznańskie przysyła nam tylko głosy niechęci,niezadowolenia i nawet obelgi przeciw Kołu Polskiemu i jego przywódcom.Królestwa w ten sposób,jak Poznańskiego schematyzować nie wolno.Królestwo przechodzi proces zmagania się coraz silniejszego hasła niepodległości państwa polskiego z tamtejszym prądem moskalofilskim,którego przywódcy powoli wymierają na wygnaniu.Front antirosyjski,czy z Habsburgami,czy bez Habsburgów,to jest nasza koncepcya naprawdę polityczna.Przestrzega jak najsilniej przed obiecywaną nam w Galicyi Kroacyą,czy małą Polską.Program nasz zatrzymujemy i podtrzymujemy. Musimy powiedzieć Królestwu,że chcemy być z Niem jednem państwem,choćby się to nie udało.

A teraz któ winien?Wina nie jest tylko kwestyą moralną.Ministrów winnych zmienia się,jak rękawiczki.Winien jest Burian,największy szkodnik Austryi i Polski;ale wspólnikiem Buriana i na równi z nim winien jest J.E.Prezes Koła nie przez to,co zrobił,ale przez to co zaniechał,że nas nie ostrzegał,że nie sygnalizował niebezpieczeństwa.Teraz przynajmniej wiemy,czego się mamy trzymać.Ale kto przewidzi dalsze losy wojny?Więc żądać trzeba,jak najsilniej,aby nie zwlekano z ogłoszeniem niepodległości Królestwa Polskiego i w Berlinie głos w tym kierunku trzeba podnieść.Burian musi ezem prędzej zniknąć z widowni.Winy nie ponosi moja partya,ani N.K.N.ale J.E.Prezes-jako polityk,jako mąż stanu nas zawiódł.Zgłasza dwa wnioski.

1/.Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa o stanie sprawy polskiej i wyraża ubolewanie,że prezes nie przestrzegł dość wcześnie społeczeństwa polskiego o możliwości takiego rozwiązania sprawy polskiej, które rozdziela Galicyę od mającego powstać królestwa polskiego.

2/.Koło Polskie stwierdza ponownie,że programem jego jest samodzielne państwo polskie,łączące Królestwo z Galicyą,ubezpieczone od wschodu krainami stanowiącemi część królestwa polskiego.

PRZEMÓWIENIE POSŁA GERMANA.

Będę się starał mówić bez goryczy,potrzebną jest zimna,spokojna rozwaga. W Burianie nie widzę bohatera tragedyi.To człowiek,który nas oszukał.Mówię o tem nie w charakterze państwa austryackiego,bo nas oduczono być obywatelami.Jesteśmy tylko poddanymi,musimy milczeć,traktują nas gorzej niż w kraju okkupowanym.Ta rola rządu Monarchii przy tworzeniu królestwa polskiego

tronu Habsburgów, ale tem porój miał i na Koronie i ziemi polskiej. Ani z Wilna, ani z Wołynia, ani z Poznańskiego nie odpuściliśmy chęci do N.K.N. Poznańskie przysyłało nam tylko głosy niechęci, niezadowolenie i nawet obie[illegible] przeciw Kołu Polskiemu i jego przywódcom. Królestwo w tem sposób, jak Po[illegible] galicyjskiego nie chce stwierdzić nie wolno Królestwo przechodzi przecz zmęczenie [illegible] coraz silniejszego haseł niepodległości państwa polskiego z [illegible] prądem modernistycznym, którego przywódcy powoli wyrażają na wygnaniu. Prom[illegible] aktywistycznych, czy z Habsburgami, czy bez Habsburgów, to jest nasze [illegible] naprawdę politycznym. Przestrzegać jak najściślej prawa obiecywanego nam w Gal[illegible] Kreowanego czy Wielka Polska Program nasz zatrzymujemy i podtrzymujemy. Musimy powiedzieć Królestwu, że chcemy być z Niem jednem państwem, choćby się to nie udało.

A teraz kto winien? Winę nie jest tylko kwestya wórzemu ministrów wiedących zatem [illegible] rokowania. Winien jest Burian, a przecież szkodnik Austryi i Polski dla Polski, Baerig. I na równi z nim winien jest J.E. Pr[illegible] [illegible] nie przez to mu zrobił, co przez to, co zaniechał, że nam nie odstr[illegible] [illegible] nie [illegible] niepodległości. Teraz przechodzimy uwagę na, czego [illegible] trzeba [illegible] jak żądać ideału naszej wojny? Więc żadnej trzeba, jak najściślej, by się [illegible] z ograniczeniem niepodległości Królestwa Polskiego w Berlinie [illegible] w tym [illegible] trzeba podnieść. Burian musi [illegible] z [illegible]. Winy nie ponosi moja partya, ani N.K.N., ale J.E. Prezes jako polityk, jako mąż stanu [illegible]. Zgłaszam dwa wnioski.

1/ Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa o stanie sprawy polskiej i wyraża ubolewanie, że prezes nie przestrzegł dość wcześnie społeczeństwa polskiego o możliwości takiego rozwiązania sprawy polskiej, które rozdziela Galicyę od pozostałej części Królestwa polskiego.

2/ Koło Polskie stwierdza ponownie, że programem jego jest zjednoczenie ziemi polskiej, łącząc Królestwo z Galicyą, uchyla się od wchodu [illegible] z [illegible] całości Królestwa polskiego.

PRZEMÓWIENIE POSŁA [illegible]

Będę się starał mówić bez goryczy, potrzebne jest nam spokojne rozwagi. W Burianie nie widzę jednostki, na rzeczy, która ustalałaby temat [illegible] o tem nic, chociaż kierownictwo nie wydawało się, bo niebezpieczne być obywatelom. Jesteśmy tylko podległymi, musimy milczeć. Dziękuję za porozumienie [illegible] [illegible] rola rządu, kontroli przy tworzeniu Królestwa polskiego

to jest psikus,zrobiony sprzymierzeńcowi.Burian chce teraz dokuczyć Bethmannowi,który go pobił.A jak Galicya będzie przy tem wyglądała?Rząd wie że my tu będziemy musieli przejść do najostrzejszej opozycyi.Jeżeli będzie my mieli jakie zadanie,to chyba wstrzymać nasz naród od bardzo ryzykownych zmian w oryentacyi.....Do obozu rządowego nie zaprowadzimy go.Obiecują nam w zamian raj w Galicyi.Najbardziej przeraziło mnie to,co prezes mówił,że w tej koncepcyi będzie współdziałał.Panowie,cała ta koncepcya to owoc systemu austryackiego,który upadla nam charaktery i dusze!Gorsze dla nas niż buta pruska,gorsze nawet niż barbarzyństwo rosyjskie.Zastrzega się przeciwko składaniu winy na N.K.N.Nie byłem nigdy przyjacielem tworzenia komisyi politycznej,nigdy się po niej niczego nie spodziewałem.Dat 29/IV i 16/IV zestawiać nie można.Przecież rokowania polityczne rozpoczęły się na kilka miesięcy przedtem.Nie chcę powiększać klęski rekryminacyami.Ratujmy przynajmniej honor,nie słuchajmy już ministrów,bądźmy naprawdę Kołem Polskiem.Programu naszego zmienić nie możemy.Przedkłada rezolucyę,która po dłuższem motywowaniu domaga się połączenia Galicyi z Królestwem,a zastrzega się przeciw współdziałaniu w zapowiedzianej przez rząd akcyi odnośnie do urządzenia Galicyi na przyszłość.

PRZEMÓWIENIE POSŁA WINCENTEGO WITOSA.

Na wczorajszem posiedzeniu przedstawiciele kilku grup politycznych przeprowadzili porachunki między sobą i rzą-dem.Dwuletni bilans tej polityki to wnioski tych mówców.Gdyby nie miało się świadomości rozwoju wypadków to patrząc na cyfry ostateczne,musielibyśmy powiedzieć,że bilans jest zły. To muszą sobie powiedzieć wszyscy.Opinia publiczna nie jest dotąd poinformowana i nie wydała dotąd sądu.Gdyby ta opinia dziś się wypowiedzieć mogła, to sąd nad naszą polityką byłby bardzo surowy.

Program nasz był jasny.Rząd o tem wiedział.Jeżeli program taki postawiono,to trzeba było co najmniej mieć wiarę w to,że program ten będzie spełniony.Z tego,co powiedział J.E.Prezes,dowiedzieliśmy się,że przez dwa lata żyliśmy złudzeniami.Gdyby tu nie szło o sprawę wielką,to illuzya ta nie byłaby tak przykrą,lecz że tu jest w grze cała przyszłość Polski,to boli.Ludzie stojący na uboczu oświadczali nieraz,że działanie i postępowanie polityków naszych tutaj tamuje życie i rozwój i nie może doprowadzić do dobrego.Doprawdy poszła bardzo daleko.Nie chcę tu robić zbyt wiele rekryminacyi

ale stwiordzić muszę, że nasi naczelni politycy nie nosili godności narodu tak wysoko, jak na to zasługiwała. Nieliczono się u nas z nastrojem i zagranicą, nie liczono się z faktami. Gdy popłynęła ofiara krwi i mienia, szły w tym czasie armie, które miały walczyć za Polskę, szły wykonywając karę śmierci bez żadnego sądu, wieszając najniewinniejszych. Nastąpić musi zapytanie po co i w czyim interesie to wszystko się robi. Zastosowywano rozporządzenia, które były katastrofalnemi. I jeśli kiedykolwiek była jaka agitacya przeciw oryentacyi austryackiej, to agitacyę tę przeprowadziły najmocniej wojska i władze austryackie. Polacy w austryackim zaborze mają zagwarantowane prawa konstytucyjne, mają autonomię, które to prawa jednym zamachem pióra naczelników wojsk zostały zniesione. Utworzenie komend rejonowych stało się po myśli naszej szlachty, ale nie chłopów. Koncepcya N.K.N. była dobrą, ale ze sprawozdania prezesa dowiedzieliśmy się, że tak się nie stanie. O tem, że tak będzie, każdy się domyślał w ostatnich czasach, zwłaszcza po mowie Bethmanna Hollwega. I dzisiaj dowiedzieliśmy się, że robi się bez nas Polskę, gdzie będzie deprawacya i gangrena, że robi się z Galicyi coś w rodzaju Kroacyi, a system dzielenia i drażnienia nas prowadzi się dalej, bo to jest system, który wsiąkł w krew pokoleń. Jeśli ktokolwiek sądzi, aby razem te dwa organizmy: nowa Polska Kongresowa i Polska galicyjska żyły zdrowem życiem, to sądzę, że jednak nikt z Polaków tego nie uzna i nie zrozumie. Trudno dziś powiedzieć komuś, jak być powinno, ale Polacy przynajmniej sami nie powinni sobie robić szkody: należy unikać wszystkiego, coby drażnił innych Polaków, należy robić wszystko, co leży w interesie ogólno-polskim. Nie wiem, czy dobrze robili ci nasi politycy, co postępując w myśl swych powziętych koncepcyi, rzucali kamieniem potępienia na innych, zohydzali ludzi, któ- tylko okazali się ostrożnymi. Pytam, czem Koło Polskie porwie społeczeństwo polskie i wypełni luki między jego aspiracyami, a tem, cośmy wczoraj słyszeli. Wy jesteście odpowiedzialni, boście politykę kraju i narodu wzięli w rękę.

Wiemy, że wojna nieskończona. Nie wiem, czy dobrze jest trzymać się uparcie pierwotnej naszej koncepcyi, jeżeli Austrya tego niechce. Panowie wpierają wszystko w Buriana, sądząc, że Burian będzie się starał błędy naprawić raczej należy wprost powiedzieć za co należy nas uważać i że chcemy mieć samodzielność, że naród polski nie życzy sobie, by go znowu krajano. Jeśli my dzixsiaj zgodzimy się na tę koncepcyę, którą nam narzucają, to trudno chcieć, by inni rozumieli, że my chcemy czego innego.

Stawiam wniosek;Koło Polskie uchwala:Idąc za głosem obowiązku i m
łości ojczyzny,posłuszny wezwaniu swoich kierowników złożył naród polski
w obecnej wojnie ofiary,przechodzące nieraz jego siły.Świadczą o tem tak
liczne pobojowiska,obficie krwią polską skrapiane,jak bohaterskie wysiłk
legionów i męstwo żołnierzy Polaków,oraz grozą przejmujące zniszczenie z
polskich.Wszystko to uczynił w przekonaniu,że z tych ofiar krwi i zniszc
nia wyjdzie Polska wolna i niepodległa w związku z dynastyą Habsburgów.N
stety jednak odpowiedzialne czynniki państwa nie chciały,czy nie były zd
ne do przeprowadzenia tego zadania,podwładne zaś organa zajęły częstokro
wręcz nieprzychylne,a nawet wrogie stanowisko wobec ludności polskiej,
gwałcąc zagwarantowane konstytucyą prawa obywateli..Przyjmując do wiadom
ci sprawozdanie prezesa Koło Polskie protestuje najuroczyściej przeciw ws
kim zakusom podziału ziem Polskich i wyraża przekonanie,że nasza krzywda
dziejowa w całej pełni naprawioną zostanie.

WNIOSEK POSŁA MORACZEWSKIEGO.

Koło Polskie stwierdza,że dążeniem naszem jest powstanie niepodległ
go państwa polskiego,jednoczącego cały naród polski.Nie wyrzekając się tej
naczelnej zasady,stwierdza Koło Polskie,że wynikiem obecnej wojny powinno
być utworzenie niepodległego państwa polskiego,składającego się z Galicyi
i Królestwa Polskiego,zabezpieczonego należycie od wschodu dawnymi krajami
Rzeczypospolitej polskiej.

MOWA POSŁA DĘBSKIEGO.

Poczuwam się do obowiązku w tej ważnej chwili imieniem stronnictw
narodowo-demokratycznego w zastępstwie obłożnie chorego J.E.Głąbińskiego
zabrać głos.

Lat dwa z okładem czekaliśmy na to,aby po tylu ofiarach krwi i mieni
usłyszeć z ust J.E.Bilińskiego tak dla duszy i serca każdego uczciwie myśl
cego Polaka straszne exposé.Czekaliśmy lat dwa po to,aby z expose J.E.Bi-
lińskiego wysnuć cierpką prawdę,że dziś jesteśmy co do naszych aspiracyi
w daleko gorszem położeniu,niż w chwili rozpoczęcia wojny.J.E.Biliński,tę
najnowszą koncepcyę doradza nam przyjąć,a p.Daszyński głosi nam nawet,iż
trzeba ze zrealizowaniem jej pospieszyć się.Mimo to tak J.E.Biliński,jak i
następni mówcy z szeregu tych,którzy uchwycili ster polityki naszej,widocz-
nie czują,że ma się stać rzecz zła,że źle tę politykę prowadzili,bo równo-

czośnie,w jak najostrzejszych słowach starają się przypisać winę,tego c się stać ma tylko ministrowi spraw zagranicznych Burianowi.

Jeżeli jednak mamy,jak Panowie mówicie,ratować szczątki naszych n dzieci to przynajmniej w tej chwili bądźmy szczersi i spytajmy samych si czy nie ponosimy winy my.Pomówmy otwarcie!Zróbmy rachunek sumienia,obie już raz drogę jasną i prostą.

Mówiono tu wiele,że przez lat dwa łudzili was,Panowie,ministrowie, będąc w najlepszej wierze,dawaliście tym łudzeniom wiarę.Dziś dopiero pan German:„Nie słuchajmy ministrów!Bądźmy nareszcie Polakami"!Trzeba b aż lat dwu i tego strasznego rozczarowania,aby usłyszeć z tamtej strony oskarżenia straszne:Bądźmy przedewszystkiem Polakami i nie idźmy wbrew mu,co nam dyktuje prosty rozum i uczucie polskie.

Przed laty Monarcha przy sposobności pobytu w kraju naszym wychodz z Wawelu,powiedział do otaczających Go te znamienne słowa:„Meine Herren, wir verstehen uns";On rozumiał,że Polacy z taką dziejową przeszłością u ną się kiedyś,bo upomnąć się muszą,o należne im w świecie prawa,bo mój P nowie celem najwyższym Polaków,uznawanym i odczuwanym niewątpliwie prze wszystkie grupy polityczne,jest odzyskanie niepodległości dla wszystkich Ziem polskich;przez to samo wykluczoną jest z naszej strony dobrowolna r zygnacya,z którejkolwiek dzielnicy Polski.Ciężkim błędem było,że o tej zasadzie się zapominało,że jej nie broniono,że do głosu dopuszczano poli ków,którzy do głoszenia podobnej rezygnacyi byli zdolni.Przejrzyjcie Pan wszystkie protokoły posiedzeń Koła i N.K.N.,przejrzyjcie prasę-a macie j prawie całą w swem ręku-jaki tam chaos myśli i wskazań,a przekonacie się ta zasada dopiero przed niedawnym czasem,kiedy nad nami zawisł już miecz Damoklesa,zaczyna być głoszoną i uznawaną.Oto pierwsza wina-wina kardyna

J.E.Biliński w swem przemówieniu zaznaczył,że bar.Burian zapewniał go zawsze,iż sprawa polska stoi jaknajlepiej,że jest na najlepszej drodze do całkowitego pomyślnego rozwiązania,lecz równocześnie prosił go,by o tej sprawie na posiedzeniach milczano,bo to przeszkadza mu w jego akcyi.J.E.Prezes przyznał,że istotnie nakłaniał wszystkich do tego milczenia:„Polska będzie Polska będzie,tylko cicho.....tylko cicho.....".I milczeliście Panowie,milczało N.K.N.,milczało Koło Polskie,by nie przeszkadzać bar.Burianowi w j rozwiązywaniu sprawy polskiej.Milczeliście i wtedy,gdy nawet rodacy bar węgrzy upominali się o rozwiązanie sprawy polskiej.Trzeba być cał

15

zdziecinniałym,aby choć na chwilę uwierzyć,że ten nasz głos,poparty równoczesnym,jasnym i stanowczym krokiem,mógł stać się przeszkodą dla bar.Buriana w rozwiązaniu sprawy polskiej po naszej myśli.Wyście jednak,Panowie,powiedzmy to otwarcie,spełniając rozkaz z Prus na życzenie Buriana milczeli mimo,iż czujemy to wszyscy,iż załatwienie sprawy polskiej tak,jak to proponował hr.Andrassy,przysparzało Austryi ogromne korzyści,a nam dawało chyba więcej,aniżeli to,co nam dzisiaj w swom exposé proponuje J.E.Biliński;milczeliście i siedzieliście cicho,gdy trzeba było mówić i działać.Oto druga nasza wina.

Stronnictwo moje od początku wojny zajmowało to zasadnicze stanowisko, że prowadzenie polityki polskiej tylko do całej Polski,do wszystkich trzech części należy,że żadna dzielnica Polski,ani żadna grupa stronnictw nie ma prawa za cały naród przemawiać i wbrew woli innych narzucać im swój program politycznego działania.Jesteśmy świadomi,że tę zasadę podziela i dziś szeroki ogół społeczeństwa ze wszystkich dzielnic.

Oparte na tem stanowisku zasadnicze postawienie sprawy polskiej nie znalazło niestety uznania i zrozumienia wśród większości stronnictw zgrupowanych w N.K.N.Stronnictwa te wbrew woli poważnej opinii Kr.Pol.,oraz wnrew zasadniczej uchwale z 16/8 1914 zgodziły się na to,że N.K.N.przeniósł do Królestwa swą działalność,co było powodem,że delegaci nasi nie mogąc brać za tego rodzaju działanie polityczne odpowiedzialności z N.K.N.ustąpili. litycy z N.K.N.zbyt skwapliwie mniemali,że są już tak bliscywymarzonego lu,że mogą sobie pozwolić na ignorowanie całych dzielnic polskich,przyczem niestety nie brakło objawów poniewierania i deptania niemiłych sobie grup i osobistości i rozstrajania wnętrza życia narodowego.

Dzisiejsze oświadczenie prezesa Koła polskiego i N.K.N .J.E.Bilińskiego stwierdza w sposób aż nadto wymowny,że takimi metodami prowadzona polityka polska w Galicyi musiała doznać i doznała istotnie zupełnego niepowodzenia.

Gdy obecnie niektóre grupy z N.K.N. podnoszą zwalczaną przez nie przedtem myśl porozumienia się z Kr.Pol.musimy wyrazić obawę,czy inicyatywa podjęta z tej strony znajdzie w sferach przeważających Królestwa należyty oddźwięk?Bo pocóż Panowie weszliście do cudzego domu bez zezwolenia gospodarza,pocóż bez wiedzy i zezwolenia gospodarzy właściwych zaczęliście się urządzać po swojemu? Czy to nie oddaliło ich od nas?Pocóż Panowie grosz wdowi,składany w innych celach zużyliście na zakładanie swoich dzienników w

Królestwie,owych dzienników,przeciwko którym z powodu ich denuncyatorskiej roboty pojawiają się raz poraz zbiorowe protesty,jak ostatnio 100-tu kobiet?.Czyż nie lepiej było użyć tych pieniędzy na cele lepsze,na poinformowanie zagranicy o naszych nieprzedawionych prawach?

Bieg tej wojny wykazał,że nawet program związania państwa polskiego z Monarchią Austro-Węgierską dynastyą Habsburgów,który dla nas tutaj wydawał się najłatwiejszy i najsympatyczniejszy do przeprowadzenia,na którym oparł swą działalność N.K.N.,już w łonie mocarstw centralnych napotkał na niepokonane trudności.A czyż my pewni jesteśmy,że w ostatecznym rozwiązaniu sprawy polskiej głos mieć będą tylko mocarstwa centralne?Wątpliwość tę podkreślił dziś J.E.Biliński,a ostatnia mowa kanclerza Bethmanna-Hollwega nie zawiera już żadnych pod tym względem zapewnień.

Sprzeciwiam się tej doradzanej przez J.E.Bilińskiego i p.Daszyńskiego do przyjęcia nowej koncepcyi.Mam to przekonanie,że w tej chwili broniąc społeczeństwa przed nowem rozkawałkowaniem,jestem zgodny z olbrzymią większością opinii narodowej w Polsce.Dla nikogo nie może być celem owo proponowane buforowe państwo polskie,składające się tylko z 10-u i to może nie całych gubernii,ale zato bez Galicyi,bez Śląska,bez Poznańskiego,bez dostępu do morza bez Ziem wschodnich-państwa,w którem by,jak to zaznaczył J.E. Biliński było wojsko polskie,lecz naturalnie służące celom pruskim.Sprzeciwiam się dalej nowej formie uszczęśliwienia Galicyi poza państwem polskiem przez wyodrębnienie na sposób kroacki:owej nowej-jak słusznie tutaj ktoś dorzucił Rzeczypospolitej krakowskiej.Szczęścia tego,gdy marzymy dzisiaj o wolnej Polsce nie pragniemy wcale.

Rezolucyi żadnych nie stawiam,bo widzę Panowie z całego dzisiejszego zachowania się,że będziecie bronić nadal waszego skompromitowanego sztandaru,że będziecie łudzić siebie i społeczeństwo,iż żadna jedna i druga rezolucya postawi znów jasno i dobrze sprawę polską,że wszyscy są w porządku. Pomnijcie tylko to jedno,że tak sposobnej chwili dziejowej do ziszczenia naszych państwowych nadziei,jak obecnej,już nie będzie.Pamiętajcie,że straszną bierzecie na siebie odpowiedzialność,żd już w niedalekiej przyszłości społeczeństwo rzucić na was może kamieniem potępienia.

MOWA POSŁA W.L.JAWORSKIEGO.

Znajduję się w trudnem położeniu nie dlatego,że niewiem co powiedzieć

lecz dlatego,że mam mówić przed rozżalonem forum.Nie mogę jednak zważać na to co powie społeczeństwo,bo jako polityk muszę wiedzieć i wiem,że polityka to czysty rachunek.Do społeczeństwa jednak trzeba przemówić,trzeba się starać wmówić w nie,przekonać je,że tak być musi,że to co mu się proponuje nie jest zło.Wyłoniły się zarzuty:1.przeciw Burianowi,2.przeciw prezesowi Koła,3.przeciw Austryi.Co do 1:Buriana nie należy walić,bo jeśli zostanie to prezes Koła straci wobec niego swój autorytet.Co do 2:Prezesa Koła nie potrzeba walić,bo co mógł to zrobił;mnie ~~Ktx~~ jako prezesa N.K.N.,o wszystkiem informował,a N.K.N.już 25/IX b.r.informował o sprawie polskiej.Co do 3:Pytacie czy Austrya jest silna?Nie patrzcie na to,że tam trochę zabrali ziemi,bo militarnie jest ona silna..Jeśli z nią zerwiemy,gdzie w tej chwili przytulimy się i do kogo?Sami ostać się nie będziemy mogli,zresztą jak każdy człowiek musi mieć charakter i po nimgo też sądzą,taksamo i ciało zbiorowe,jak Koło musi mieć charakter i trwać przy tem,co tyle czasu życia konstytucyjnego Monarchii Austro-Węgier głosiło.Czy można wogóle mówić o wolnej zupełnie Polsce?Czy Austrya i Niemcy ją stworzyć zechcą w interesie naszym,skoro Bismarck już powiedział „że Polski nie można stworzyć bobyśmy ją musieli znowu rozebrać". Nam przy boku wielkiego mocarstwa centralnego trzeba żyć i rozwijać się.Nie bójmy się tego,co mówiono,że będzie wojsko polskie,które ma służyć celom pruskim,bo na czele tego wojska ces. Wilhelm przecież stać nie będzie.

Długie ~~xxx~~ lata pracowałem dla Polski,ostatnie dwa lata oddałem jej wszystko:pracę i rozum i radzę miarkować i postępować chłodno.Jeszcze nic złego się nie stało,bo niepowodzenia ministra austryackiego jednego nie znaczy nic wobec wielkich zagadnień dziejowych.Stawiam wniosek:W przekonaniu,że obecna wojna musi się zakończyć rozwiązaniem sprawy polskiej,i że jednym z koniecznych warunków jest przywrócenie narodowi polskiemu wolności Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swego prezesa i oświadcza,że trwa przy swoim zasadniczym programie.

MOWA POSŁA HIPOLITA ŚLIWIŃSKIEGO.

Padły tu oskarżenia.Ja zgadzam się na pogląd p.Witosa.winnymi jesteśmy my sami.Jeśli zbankrutowała sprawa Monarchii Austr.-Węg.to myśmy jeszcze nie zbankrutowali,ale zato myśmy się skompromitowali i dali się nadużyć,jako najmarniejsze narzędzie w obcej sprawie.Dziś przyszliśmy do prze-

18

konania i tej świadompści dajemy wyraz.Ja pociągam sterników naszej nawy
politycznej do odpowiedzialności,bo musimy wzmocnić naszą sytuacyę w tej
chwili,bo ci,którzy okazali swoje niedołęstwo muszą zejść z widoni i muszą
się przyznać,że nie byli wykładnikami naszej sprawy.Ja winię nietylko Bi-
lińskiego,lecz wszystkich,którzy byli czynni w tej sprawie,a więc Jawor-
skiego,Germana i Lea,bo ta czwórka rozdzieli' się nie da.Wszyscy oni o-
dejść powinni,Dzisiejsze przemówienie Jaworskiego dobre może było dla se-
minaryum,dobre na dziełko do jego biblioteki,tak pełne było sofisteryi.Ale
to nie jest mowa,którą mógłby się pochwalić pan Jaworski przezd potomnoś-
cią.My musimy w tej chwili coś postanowić i dać Austryi odpwiedź.Tak chęć
dopatrywania się,że wszystkiemu złemu winien jest Burian jest rzeczą śmie-
szną.To co się dzieje przez lat dwa ma głębsze źródło,a kto nie umie tego
docenić,to niech się zaszyje w bibliotekę.Powiedział pan Jaworski,że Pol-
ska jest epizodem dla Niemiec,a my mamy przystać na ten epizod.My wiemy,
że Niemcy są odwiecznym wrogiem Polski;to nie jest epizod!Z ust posła Da-
szyńskiego dowiedzieliśmy się,co to jest Austrya,a na drugi dzień przycho-
dzi drugi członek N.K.N.i mówi co innego,mówi,że ta koncepcya nasza z Aust-
ryą jest jedyną!Oto dwaj prorocy z jednego klubu N.K.N!To można zwaryować!
My sobie wypraszamy,aby o sprawie polskiej decydowały tylko mocarstwa cen-
tralne.Muszę żądać od panów Bilińskiego i Jaworskiego „Schluss finale".Je-
den z nich powiedział całą prawdę,lecz bez wyniku;drugi lawiruje w prze-
stworzach,jakby nie wiedział,o co rzecz idzie.Gdybyśmy mieli powodować się
hasłem:Wytrwać i walczyć tu w Austryi,gdzieśmy dali legiony-to ja tego ro-
zumem moim pojąć nie mogę.Mówił profesor o charakterze;ten jego charakter
musi być zrealizowany,by godnie wystąpić tak,jak chce społeczeństwo.Co się
stało,że taka raptowna zmiana.Ja sądzę,że w tem jest cel i system,bo Austrya
nas chce osłabić,by nad nami przejść do porządku i że Austrya nie miała
żadnej innej oryentacyi,jak podział Królestwa,a jeżeli politycy z N.K.N.te-
go nie wiedzieli,to nie mieli uszu.Lecz wiedzieć chyba musimy,bo byli ludzie
co przestrzegali,lecz tych ludzi stawiano poza nawias.Deprawowano nas.Je-
śli kto nie jest zdolny spełniać swego obowiązku,to niech ustąpi.Dość tej
inercyi,która nas trawi od 1914.Jeżeli będziemy iść za wskazaniami przeze
sa N.K.N.to będziemy ciągle siedzieć w tem świństwie,w jakiem siedzimy.XX
Musimy przyjąć inne metody działania.Pytam teraz,co się ma stać z legiona-
mi,co ma być ich podkładem,za co będą walczyć?Za Niemcy?!Bo to powstać ma-

jące Królestwo to humbug,to kpiny.Musimy wyprowadzić konsekwencye,niech idą wszyscy,którzy zawinili.My mamy dać odpowiedź nie Panu Burianowi,lecz społeczeństwu.My o nich sąd wydamy i wydać wyrok musimy.Pytam panów Bilińskiego i Jaworskiego,jakie z obecnej sytuacyi wyciągną konsekwencye,co dalej zrobią, jakie zajmą stanowisko?Nie możemy się rozejść bez wydania apelu do społeczeństwa.Żądam,aby Koło Polskie i N.K.N.urzędowały w permanencyi i czuwały nad spełnieniem naszych nadziei.

MOWA Posła DRA ZYGMUNTA MARKA.

Padła z ust prezesa negatywna strona sprawy polskiej po mowie z Burianem i cesarzem.Stała się rzecz katastrofalna,tem straszniejsza,jeżeli się zważy,że teraz i Bethmann-Hollweg,który przed kilku miesiącami mówił,że należy zdeptać Rosyę,jako gnębiciela narodów,dziś powiedział całkiem coś innego,a o sprawie polskiej zamilczał.Do wyliczonych już winnych ja dodam jeszcze p.Dra.Ignacego Rosnera,który z ramienia Austryi siedział w Warszawie i powinien był przestrzedz władze i nas,a on milczał.Winniśmy my,którzy robiliśmy politykędzielnicową,niewolniczą,konserwatywno-krakowską.Legiony zaś wyszły z hasłem walki za wolność Polski.To co nam przedstawiano,jest bankructwem naszej polityki.Nie zbankrutowali my dlatego,że był to program austro-filski,lech dlatego,że już w załoźniu nie był czysto polski.Któ mówi że państwa zaborcze czyniły dla nas Polaków kiedykolwiek coś dobrego,to kłamie.Austrya dała nam konstytucyę,bo musiała,ale równocześnie miała ona konwencyę militarną z Niemcami,które nas dusiły,a te znowu miały cichy układ z Rosyą,by nie dać Polakom ulg wolnościowych.Dziś dla łatwo zrozumiałych celów p.Bethmann-Hollweg temu zaprzecza,ale dla nas długie lata był to pewnik niewzruszony.Proszę mnie nie posądzać,że rozwijam program demokratyczno-narodowy.Podobieństwo mojego i ich programu jest tylko pozorne,bo oni stali na gruncie moskalo-filskim,a ja na gruncie niepodległości ziem polskich.Profesor Jaworski przewrócił do góry nogami wszystkie nasze aspiracye.Austrya ma największego wroga w Niemczech.Austrya może się rozszerzyć i połączyć z Polską,a Niemcy wygrywają tę sprawę,niechcą Austryi tem wzmocnić,chcą Kongresówki dla siebie.Lech kto wie,czy tesame Niemcy,które dziś kokietują z Rosyą nie odstąpią napowrót Rosyi tego Królestwa.Ot handel nami prosty! Prof.Jaworski mówi,że Niemcy na Kongresówce zrobią niedobry interes,ale prezes N.K.N.mówi całkiem inaczej:to wszystko dobre,jak mówi Śliwiński do so-

ministrem..., przy [illegible]

nego [illegible] wyprowadzić [illegible]

[illegible] odpowiadź nie Panu Durikowi, [illegible]

[illegible]

[illegible] wyłącznej Komendy [illegible]

[illegible] rozejść bez wydania [illegible] do [illegible]

[illegible] N.K.N. zaprowadzić [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] program demokratyczno-

rodaky. Podobno [illegible] niejedno [illegible] ich program jest tylko [illegible]

gruncie moskiewskim [illegible]

fesor Dworski [illegible] do góry [illegible] wszystkie [illegible] Austrya

[illegible] Niemcach Austrya może się [illegible]

z Polską. Niemcy [illegible] Austryi [illegible]

Kongresówki [illegible] Niemcy, które [illegible]

z Rosyi nie odstąpią [illegible] Królestwa [illegible] prostym

Prof. Dworski mówi że Niemcy na Kongresówce [illegible]

sce N.K.N. mówi [illegible] to wszystko dobro, jak mówi Śliwiński do [illegible]

minaryum.Myśmy powinni nareszcie mówić o Polsce i do tego zmierza rezolucya Moraczewskiego.Uchwalmy zwłaszcza drugą rezolucyę,domagającą się połączenia Galicyi z Królestwem.

MOWA POSŁA DRA HERMANA DIAMANDA.

Wniosek Jaworskiego jest śmieszny.Kraj go nie zrozumie,jak i nas nie rozumie.My się Austryi nie wyrzekamy.Największym szkodnikiem państwa jest Burian,a najlepszym doradcą Austryi,najlepszym jego czynnikiem był N.K.N., to trzeba stwierdzić.Stawiam wniosek,abyśmy zażądali od rządu ogłoszenia wszystkich aktów,dotyczących rokowań w sprawie polskiej między Wiedniem,a Berlinem.

MOWA POSŁA DRA HERMANA LIEBERMANNA.

Koło niema narodu za sobą.Koło jest odosobnione,naród jest przeciw niemu.Prezes Biliński jest winien zadośćuczynienie ze swojej osoby narodowi za swe milczenie i złe informowanie Koła i za to co się stało.Stawiam wniosek wyrażenia formalnego votum nieufności bar.Burianowi.

MOWA POSŁA JAKÓBA BOJKI.

Prof.Jaworski,choć ma wielką bibliotekę niema w niej jednak takiej małej książeczki,którą czyta lud,a która mówi tam w pewnem miejscu,że:„jak świat światem,nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem".Tego dowodzi cała nasza historya.Myśmy powinni myśleć o sobie,lecz nie o państwie,które nie było dla nas za tyle usług wdzięczne.I z początkiem wojny w naszem austrofilstwie „peresadyłyśmo sakramentom" i wysłali nasze dzieci w pole nie wiedzieć za co.!Jako odpowiedź bezpośrednią na to co się stało wszystkie nasze polskie ekscellencye i ozdobieni orderami powinni złożyć wszyscy razem te odznaczenia.To byłby czyn i charakter,jak ja go rozumiem.Ale o takim charakterze prof.Jaworski nie mówi.

MOWA POSŁA WINCENTEGO MYJAKA.

Mowa Jaworskiego znamionuje niesłychaną gangrenę,która nas toczy.POlityka naszych menerów zbankrutowała,trzeba dać jakieś zadośćuczynienie narodowi.

MOWA POSŁA DRA BOBROWSKIEGO.

J.E.Biliński niewie,co będzie z legionami,gdzie pod jakim sztandarem

[illegible] Nrawy [illegible] w Polsce i do tego [illegible] [illegible] Uchwalmy zaszczytną drugą rezolucję, domagającą się połączenia Galicji z Królestwem.

NOWA POSŁA DRA HERMANA DIAMANDA.

[illegible]

NOWA POSŁA DRA HERMANA LIEBERMANA.

[illegible]

[illegible]

[illegible] Bornemu i [illegible]

[illegible]

NOWA [illegible] MYDLARA.

[illegible]

NOWA POSŁA [illegible]SKIEGO.

J.E.Biliński [illegible] z Legionami, gdzie pod jakim sztandarem

będą walczyli. W Legionach jest wielkie rozgoryczenie, gdy się dowiedzą co się tu dzieje, będzie bardzo źle. Żal o ból mną targa, gdy słyszę hasło [illegible] jedyne: Maul halten und weiter dienen.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono prawie jednomyślnie wniosek kompromisowy posła Witosa:

Koło Polskie uchwala: Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich kierowników złożył naród polski w obecnej wojnie ofiary, przechodzące nieraz jego siły. Świadczą o tem tak liczne pobojowiska obficie krwią polską skropione, jak bohaterskie wysiłki Legionów i męstwo żołnierzy Polaków, oraz zgrozą przejmujące zniszczenie szerokich ziem polskich. Wszystko to uczynił w przekonaniu, że z tych ofiar krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa.

Na tem stanowisku wytrwało Koło Polskie niezłomnie mimo zmiennych wojny kolei i zmiennego też stanowiska rządu, który niejednokrotnie tolerował nadużycia organów państwowych, naruszających prawa obywatelskie, konstytucyą zagwarantowane.

Wobec wojny dotąd nierozstrzygniętej i rozlicznych możliwości dalszego ukształtowania się stosunków, Koło Polskie stoi dalej niezłomnie na swojem zasadniczem stanowisku w sprawie Polski i protestuje przeciw wszelkim zamiarom rozdziału ziem polskich.

Wnioski pp Daszyńskiego, Diamanda, Gormana i Jaworskiego odrzucono.

Pierwsza część wniosku Diamanda o wyrażenie ubolewania wobec taktyki prezesa uzyskała 10 głosów socyalistycznych i wszechpolskich i upadła.

[illegible] p. Liebermanna przeszedł przeciw głosom konserwatystów.

DRUKOWANE JAKO RĘKOPIS.

Dwa posiedzenia.

(Komisyi politycznej 29 VII. w Wiedniu
i
Koła Polskiego w Krakowie 3. X. 1916.)



DRUKOWANE JAKO RĘKOPIS.

Dwa posiedzenia.

(Komisyi politycznej 29 VII. w Wiedniu
i
Koła Polskiego w Krakowie 3. X. 1916)



KOMISYA POLITYCZNA 29. VII. 1916 R. (w Wiedniu).

Sprawozdanie prezesa Eksc. Bilińskiego:

Część I.

1. Podaje do wiadomości zawiązanie Komitetu polskiego w Stockholmie.

2. Memoryał o krzywdach został wręczony dopiero 10. VII. Burianowi.

3. Sprawa poddaństwa rosyjskiego. — Biliński wskutek memoryału czynników z Królestwa, żądających zmiany określenia »poddany rosyjski« na »poddany Królestwa Polskiego« (co uznali samodzierżawni carowie), wysłał list do Ugrona. Odpowiedź: die Sache wurde geregelt«.

4. Delegacya zagraniczna polska: Subkomitet komis. polit. proponuje delegata w charakterze prywatnem w Bernie Szwajcarskiem*). Wybrany prof. Michał hr. Rostworowski z Krakowa i poczyniono kroki, aby ambasador austryacki był im pomocny. Odpowiedź Ugrona: Gegen Vertrauungsmänner keinen Anstand.

5. Rada szkolna na Królestwo, tak, jak w Galicyi, z tą różnicą, że według projektu statutu Rada jest ciałem doradczem, a komisya wykonawcza składa się ze samych urzędników — N. K. N. z Piotrkowa ma sprawozdanie z tych zabiegów, które posłał Ugronowi.

6. Zażalenie hr. Komorowskiego na ręce Gołuchowskiego w sprawie monopolu wódczanego. AOK. twierdzi, że rozkaz błędnie zrozumiano; poczyniono pewne

*) gdzie jest biuro NKN.

ustępstwa. Gołuchowski: pojęcie i zrozumienie sprostowano. Biliński: Szkoły średnie rząd zakłada na wzór Galicyi. Społeczeństwo broni swych prywatnych. Wskutek interwencyi odpowiada Ugron: zaleca »vorsichtige und konservative Behandlung der Privatschulen«. Rozmowa z Madejskim w Krakowie. Na użalanie, że się Królestwu narzuca podręczniki, odpowiedział: »To ja poleciłem je wprowadzić. Ja im to wytłumaczę. Żaden rząd nie zgodzi się zrzec się wpływu na szkoły, zwłaszcza rząd okupacyjny. Nie zrzeknie się i rząd polski. Jeżeli jednak w Król. Polskiem wypracują inne podręczniki to à la bonheur. Zresztą po wykreśleniu rzeczy ruskich uznałem ich podręczniki za dobre.«

7. Skargi jeńców-Polaków w Bitztal — list ich do Min. spraw zagr.: »wir werden ärger, als die Russen behandelt — wir hören oft: Polnische Schweine«. Polacy pomieszani z Moskalami, kiedy inne narody: Żydzi, Finlandczycy, Gruzini i t. d. osobno. — Na skargi otrzymują: »lauter Versprechungen«. Chcą być przeniesieni do krajów polskich, bo: »im Vaterlande würde niemand an die Flucht denken«.

8. Sprawozdanie z Buska gub. Kieleckiej. »Sprawozdanie straszne«. Ulice przemianowano w Kielcach na: Erzherzog Friedrichsstrasse i Brandergasse. Komendant Hptm. Kratky utrzymuje stosunki z ludnością tylko przez żydówkę, metresę, która bierze za niego łapówki i tylko za pośrednictwem tej żydówki załatwiają się wsystkie sprawy, tylko łapówką. Pisał do Ugrona: Dotąd niema odpowiedzi.

9. Rada miejska warszawska. Skorygowało się wiele błędnych opinii, co do rozbieżności stronnictw Królestwa Polskiego. Proponuje telegram z Kom. polsk. imieniem Koła od prezesa, tylko „winszujący". Zastrzega, że tej rzeczy nie może na Kole poddać dyskusyi.

Część II.

Sytuacya zaostrzyła się na polu bitwy. Zaniepokojenie sprowadziło gwałtowne narady w NKN. Jaworski żadnej uchwały nie wykonał bez porozumienia z Prezesem Koła. Uchwalono: Zwrócić się do min. spraw zagr. i do AOK. o rozszerzenie podstaw opinii o legionach (?), o cel wojny w stosunku do Polski, o oświadczenie i zażądano a) Deklaracyi Austro-Węgier w kwestyi

Polski, b) uznania Legionów za wojsko polskie. Uchwalono zwrócić się do 3 grup Królestwa z propozycyą odbycia narady z NKN. i utrzymania wzajemnego stosunku. — Porozumieć się z Komendą Legionów, co do kompetencyi komendy i departamentu wojskowego (wniosek Daszyńskiego, który był w Ischlu i tam omówił tę sprawę z Bilińskim).

Biliński pisze list w tych sprawach do Buriana:

Schmerhafte Befürchtungen der Nation. Zukunft Polens. Schwenkung bei den Deutschen, günstige für Polen, unwahr zweifelhaft. Allgemeine Zustimmung auf Angliederung Polens an Oesterreich. Bevölkerung fühlte sich sicher aber die Stimmung begann ungünstig zu werden. Wyraża obawy na przyszłość, czy zadania Austryi nie spełnią Niemcy, którzy propagują: »Hoffnungsreiche deutsch-polnische Politik«. Amtliche Erklärung der Monarchie, dass die Legionen polnisches Heer sind und anerkannt werden, oraz aby rząd utrzymywał Verhältnisse mit NKN., jako też im NKN. sind Beratungen der politischen Kommission.

Inhalt meiner Anträge:

a) Bekanntmachung der Kriegsziele bez. auf Polen gelegen wäre; b) ein »Manifest« ohne Zustimmung der Deutschen. (Na to Burian edpowiedział: »ausgeschlossen«. c) albo Mittelweg: »Erleichterungen für die Bevölkerung. Bisher waren nur intime Gespräche darüber. Politische Kommission wird am 28. VII. die Kriegsziele besprechen, przyznaje, że po memoryale 10. VI. »lasst sich schon fühlen eine gewisse Lüftung« — dlatego radzi: »weiter beruhigen«. d) Legionen als polnisches Heer. Klagen über Werbungsschwierigkeiten. Sprawa rannych i chorych legionistów, którym po wyzdrowieniu nie pozwala się wracać do Legionu, ale się ich asenteruje do armii, dodaje: »to już zniesione«. Unzufriedenheit in der Brigade Piłsudzki, dass Offiziere aus der Armee zu den Legionen kommandiert werden. Legionisierung des Offizierskorps. Es kamen Fälle schwerer Subordinationsverletzung — wskazuje na Zustimmung Deutschlands für geheime Militärorganisationen in Warschau*). Temu należy zapobiedz. e) proponuje: eine Beratung mit 3 Gruppen Königreichs über Polenfrage. Wskazuje na kompromis war-

---

*) Polska Organizacya Wojskowa (P. O. W.) — tworzona przez Centr. Kom. Nar. i pozostająca pod cichą komendą Piłsudzkiego i jemu oddanych cywilnych komisarzy, mianowanych przez brygadyera z pośród oficerów I. brygady.

szawski, oraz na »Action gegen Teilung Polens«. Stanowisko Królestwa: Unabhängigkeit gegen Russland und Deutschland uważa i przedstawia Burianowi, jako pośrednie oświadczenie się za Austryą. List wysłany 20. VII. Odpowiedz 27. VII. Burian nie pozwolił odczytać jej tekstu Komisyi politycznej wobec tego opowie treść:

Burian chce się porozumieć z Polakami, ale teraz odbywają się tajne rokowania między Prusami a Austryą i to bardzo intenzywnie. Nie może zatem przyjąć delegacyi Komisyi ani wdawać się w żadne pertraktacye. Co do sprawy legionów — zajmie się nią. Dąży do tego, aby pertraktacye się skończyły i aby odpowiadały życzeniom Polaków. Wobec tego wszelkie uchwały Komisyi byłyby bezprzedmiotowe. Burian bezpośrednio z Warszawą nie chce się znosić.

Położenie jest ciężkie, ale musimy być ostrożni i nie mieszać się teraz. Niech Królestwo zabiera głos, bo, co zrobimy w sprzeczności z Burianem, może nam być policzone za grzech narodowy. Dlatego też zaniechano enuncyacyi na Kole Sejm. 29. IV. w Krakowie. Buryan ma najlepsze zamiary, a rząd ustrzymuje się na dawnej linii. Nie należy jednak przeszkadzać Burianowi.

Dyskusya.

Eksc. Leo: Odkąd radzimy w Kom. pol., to teraz dopiero sprawa staje się ważną. Jest ona dotąd najważniejszą. Po programie 16. VIII. austro-polskim powstała kwestya, w jaki sposób zapewnić wpływ reprezentacyi narodu na załatwienie sprawy polskiej. Dotąd była kwestya polska odległą i można było spokojnie czekać. Teraz jednak musimy żądać, aby przynajmniej wysłuchano naszej opinii. Teraz pertraktacye są już w stadyum rozstrzygającem. W Niemczech kwestya polska jest przedmiotem roztrząsań publicystycznych. Stronnictwa domagaja się, by jej nie rozwiązywano bez udziału narodu niemieckiego. W państwie węgierskiem partye opozycyjne zażądały dopuszczenia ich do współdziałania. Hr. Tisza odczuł to i oświadczył, że to uznaje i że reprezentanci opozycyi będą dopuszczeni; zaznaczą oni tam swe stanowisko. Jeden z przywódców pojechał w jakiejś misyi do Berlina. Zaniedbalibyśmy własną sprawę, gdybyśmy nie wystąpili z żądaniem współdziałania.

Powiadają, że: kwestya polska musi być zasadniczo rozstrzygnięta bez nas, a potem z Polakami, jako z podmiotem omawiać się będzie szczegóły. To może tak rozstrzygnąć dobrze kwestyę, że nasze współdziałanie będzie spóźnione, bo obcy rozwiążą ją bez nas. Powinniśmy wystąpić z żądaniem, aby nas słuchano, powinniśmy wysłać delegatów, potem będzie za póżno, a odpowiedzialność spadnie na nas. Sformowany postulat wręczyć należy trzem osobom decydującym.

H. Śliwiński: Dlaczego Burian nie chce dyskusyi z nami? Mówią o tem, że Niemcy rozwiążą kwestyę polską. To sprzeczność z Austryą i NKN. My musimy mieć prawo, aby się to nie odbyło bez nas albo wbrew nam. Jeżeli Austrya niema w tem interesu, to my przeciwnie. Złożyliśmy ofiarę krwi i mienia w stosunku $^1/_2$ całości monarchii. My pod Austryą nie zdobędziemy się na coś, co by nakazało posłuch. Są inne drogi! Kom. pol. musi iść drogą przez Warszawę, ale tę drogę zastawia mu Austrya! Delegaci powinni rozpocząć akcyę, aby zwracali uwagę, iż kwestya polska leży w interesie Austryi. Trzeba postawić śmiało kwestyę Niepodległości. Berlin ma plan jasny. To stwarza fakt dokonany. NKN. i Kom. Pol., jeżeli nie mają stracić znaczenia, muszą coś zrobić równoległego do Warszawy.

Biliński: My także.

Śliwiński: Warszawa postawiła postulat niepodległbściowy. Musimy się dostosować solidarnie. Na Kole musi być uchwaloną rezolucya, która by była odpowiednią. Niech eksc. Biliński znajdzie drogę powiedzenia Austryi, że to jest interes Austryi, żeby nie kopała Polaków! My idziemy do programu maksymalnego: jest to program polityczny, który się pokrywa z odezwaniem i stanowiskiem Warszawy.

Daszyński: Polityka NKN. zbankrutowała w Austryi! — Już 29. III. 1916. były oznaki, że Burian stracił tę linię polityczną i doprowadza do niemożliwości, do komedyi, upokorzenia! że lojalne czynniki, wierni słudzy, Ekscelencye i hrabiowie, że tym nie wolno było jako Polakom się wypowiedzieć i być w solidarności z Polakami! To finta dyplomatyczna ministra w kłopocie! Tajność, (z której nic nie przyjdzie) chce zatamować wyrażenie programu. Dziś analiza faktu: list ministra, którego nie wolno nam przeczytać, wskazuje, że rzecz stała się wyraźną: Austrya oszukuje!! Ja z tego nie robię zarzutu Austryi, robię zarzut nam samym. Pobici nic nie mogą powiedzieć. Na froncie wschodnim 400 klm. nie

ma komendanta austryackiego. Böhm-Ermolli rzekomo chory we Lwowie. Od Węgier po Prypeć Niemcy mają komendę. Niemcy mają pogardę dla Austryi, jej organizacyi i ducha jej armii. Sytuacya jest dla nas złą, dla Austryi przegraną. Wojsko niemieckie idzie na Węgry. Turcya za zapłatę Niemiec daje wojsko. Czy Niemcy to za darmo robią? za darmo bronią? Austrya musi dostarczać wszystkiego. Zmuszona została do układu ekonomicznego. Nie jest obojętna dla Niemiec Polska. Niemcy wyzyskały swą ofiarę (Austryę), i swą przewagę, aby utworzyć Polskę tak, jak im dogodnie. Austrya przegrała na Wschodzie i we Włoszech. To klęska!

Wszędzie polityczny jest system: Kanclerz wzywa do siebie parlamentarzystów i omawia sprawy. Wyprawa na Bałkan, podjęta we wrześniu, w sierpniu już przedłożoną była wodzom partyi w Berlinie. Teraz powołuje się ich do kanclerza. Ton polemiki o Kriegsziele pokazuje, że parlamentarzyści w imieniu kanclerza mówią o Kriegsziele. Socyalista Scheidemann omawia je. Wczoraj partye niemieckie w Wiedniu oświadczyły się za zwołaniem parlamentu z wyjątkiem Wolffa, który godzi się na parlament, ale po wyłączeniu Galicyi. Stwierdzili jednak, że reprezentantom stronnictw nie opłaci się iść do rządu, bo dowiedzą się rzeczy przykrej: że Izba jest domem kary i szpitalem! Invalidenheim! To symbol! Austrya jest Kriegsinvalide! Czyż mamy ratować?... Nie!! Ale nas ona jednak obowiązuje, bośmy w zgodzie z tem państwem zrobili Legiony. Austrya jednak wydała cele polskie z rąk. My dziś zajmujemy się błachym sporem o kompetencyę NKN. i Koła!?..., a Kom. pol. co 2 miesiące, jak się zbierze, dostaje pasztet! Co nam pozostaje? Mówić nie wolno, a rzeczy i wypadki idą! Legiony ponoszą poważne straty z powodu ucieczki Węgrów. Pewien oficer bawarski powiedział: Między nami a Legionami jest luka (bo tam stoją Węgrzy), trzeba ją wypełnić wojskiem pruskiem. Uchwała rady pułkowników: »trzeba usamodzielnić Legiony. Jeżeli AOK. nie zgodzi się, to niech zwolnią Legiony od przysięgi i rozwiązać Legiony! Bo Legiony nie mogą być kondotierami za austryackie pieniądze. 12 Polaków z Ameryki przyjeżdża na własny koszt do Legionów. Dostają paszport od ambasady austryackiej. Na granicy łapią ich do armii. NKN. remonstruje. Jakoż oficer p. Kanik odpisuje, że to przecież wszystko jedno, w jakiej formacyi bronią Austryi!... Jakie wrażenie wywołają ich listy w Ameryce? To już dziś jest bezcelowe. Do

czego chcemy doprowadzić? Aby rozstrzeliwano oficerów legionowych? Ostojacy już złożyli szarże! Kazano zdjąć oznaki III. brygadzie i aresztowano Norwida. Rada 12 pułkowników związała się słowem, że zdejmą wszystkie odznaki i w bój pod Łuckiem szli bez odznak! Niemcy gratulowali oficerom Legionów, że nie mają już odznak! Puchalski jest ofiarą, bo ma przeciw sobie wojsko.

Rada pułkowników zwróciła się do oficerów przydzielonych z armii, aby wdziali mundur Legionów. Skoro tego zrobić nie mogą, są traktowani strasznie. Kittner i Grzesicki poszli już. Legiony bowiem mówią: My jesteśmy wojskiem samodzielnem i taki wystosowała rada pułkowników memoryał do AOK. Odpowiedzią był ów rozkaz arc. Fryderyka, który uznał legiony i odznakę.

Dokąd czekać? Bez celu udawać politykę? Królestwo w manifestacyi 3. maja zostało pchnięte na drogę organizacyi. Niemcy dają wolność prasie warszawskiej, ona szuka wyrazu. Ten możliwy tylko w Warszawie. Warszawa przemówiła. Z wyjątkiem Bundu, Litwaków i Socyal-Demokratów zjednoczyło się wszystko i po naradzie wspólnej ogłosiło program: NIEPODLEGŁOŚĆ. To nie to samo, co połączenie z Austryą. Siły wyzwalające są w Berlinie. Niemcy rozumują: Jeżeli się Austrya będzie sprzeciwiać, to będzie podział Królestwa. Wtedy odpowiedzialność zrzucą na Austryę. Galicya ma do wyboru: nic nie mówić i czekać. Jeżeli tego usłuchają, to zginą. Ale kraj tego nie usłucha. To wygodnie osobiście, ale źle dla Polski. Trzeba coś powiedzieć! Trzeba powiedzieć, choćby społeczeństwu, żeśmy nie mogli przewidzieć w 1914. słabości Austryi. Z. przynależność do Austryi jest zawsze lepszą od rosyjskiego autonomicznego Królestwa. Program Prus rozwiązuje sprawę częściowo. Ale o ile o Legiony chodzi, nie jest klęską. Co się stanie z Galicyą? Karta wojenna Bethmana-Holwega nie pozostanie bez wpływu na konfiguracyę. Musi być wciągnięta w rachubę. Wschodnia Galicya nie może się nigdy obronić inwazyi rosyjskiej. Czyż może teraz być przedmiotem dalszych eksperymentów ukraińskich? Ukraina zbankrutowała mimo zapewnień i obiecanek panu Wasilce. To niema już waloru. Wojna zakończy się oddaniem Galicyi Wsch. dla Rosyi w zamian za co innego. Wtedy Galicya staje się krajem polskim.

Wolf mówi, że trzeba wyrzucić Polaków — »Sonderstellung«. Ta rozwaga pokazuje, że Galicya będzie rucho-

mą, ruchliwą, możliwą, jako przedmiot rozważań. Gdyby została przy Austryi, wówczas irridenta w Galicyi gorsza niż w Tyrolu, bo nas jest 4 miliony. Jednak rozważmy nasz dorobek. Nie możemy winić NKN. Myśmy zorganizowali społeczeństwo przez Legiony. Uratowaliśmy honor Polski za sprawą Piłsudzkiego. Stworzono napięcie patryotyzmu. U góry złączono partye. Złączyła się prasa, która jest bez dawnych rozdźwięków i ujadań wzajemnych. Zrobiliśmy, co można było. Ratowaliśmy się od nędzy z pomocą KBK. Od upokorzenia w Królestwie. Królestwo ratowaliśmy i organizowali, póki nie stanęło na własnych nogach. Jeden okres się skończył. Trzeba zacząć coś nowego.

Leo mówi: Żądanie o nasz współudział. To beznadziejne, ale to gest. Niemcy by powiedzieli: O parlamencie niema mowy! Austrya spyta, skąd przychodzą Polacy do współudziału? Kiedy się innych jej narodów nie pyta? To i Niemcy i Czesi by chcieli tego. Beirat przy Burianie. Jestem — mimoto - za tem. Jeżeli odmówią, będzie to dalszy ciąg listu Buriana. Ale to nie określi naszego stanowiska.

Projekt Śliwińskiego: Oświadczyć się za tem, co mówi Warszawa. Ale to nie takie proste, dopóki Warszawa nie powiedziała, że chce być razem z Galicyą. NKN. powiedział, że chce mieć Królestwo i Galicyę. Warszawa nie powiedziała. Musimy porozumieć się z Królestwem. Jak pojmują niepodległość, jak to państwo kształtować? Oni nam pomogą w naszej austryackiej polityce. My nie możemy iść z Wiedniem ani z Berlinem, ale z Warszawą. I to nie jest Hochverrat! Trzeba dać znać ministrowi, że Polacy chcą się módz porozumieć. To będzie, gdy nam pozostanie tylko własna podstawa. Może to przykro, że nie mamy wpływu, ale tę sprawę trzeba uporządkować. Są rzeczy, które drażnią Królestwo, np. Konflikt departamentu wojskowego z NKN. To można przemilczeć. Stwierdzam, że zamknięty jeden okres. Trzeba zacząć nowy w porozumieniu z Królestwem.

Rey dziękuje Daszyńskiemu, że przerwał ciszę, a Bilińskiemu za list do Buriana i za to, co przez memoryał uzyskano. List, Memoryał i Uchwała z 29. IV. to całość. Chodzi o wykonanie. Nie odkładać, wybrać delegacyę do Buryana, Stürcka, Tiszy i do Cesarza, wykonać uchwały. Jeden nie weźmie odpowiedzialności, więc 5, najmniej 3. Przypomnieć Buryanowi: Nową Austryę stworzyli: Franciszek Józef, An-

drassy i Gołuchowski, t. j.: Korona, Węgry i Polacy. Tak długo, póki te czynniki rządzą, Austrya się rozwija, a najwyżej stoi za Badeniego, Bilińskiego, Rittnera itd. Niemcom było tego za wiele. Sprawa Wolff-Badeni, wywłaszczenie z ziemi w Niemczech, wywłaszczenie z wpływów w Austryi. Zaraz też wpływ Austryi maleje. 1914. zaczyna się najgorzej dla Austryi, bo jej wyznaczono walkę na dwóch frontach. Nasz wpływ staje się minimalny.

Ale Austrya się niczego nie nauczyła. Wiosna 1916. Wspomnienia z przed 1866., 1889., 1850. i 1848. Wreszcie katastrofa. To trzeba przypomnieć póki czas. Bo jeszcze jest czas na nasz wpływ w Austryi. Ani tak źle nie jest, żeby Austrya nie miała decyzyi. Jeżeli cesarz Franciszek Józef nie będzie królem, to niechby był choćby ojcem chrzestnym tego, co się stanie. Austrya może mieć wpływ decydujący na to, czy Polska będzie w pewnej linji z Austyą, czy przeciw niej. Widać z tego, co robi Andrassy. Chodzi mu o Polskę, choć nie chce związku z Węgrami. Nie obojętna mu przyszła środkowa Europa, czy będzie silną przeciw pangermanizmowi. Nie obojętna dla Węgier, Bułgaryi, Turcyi, Austryi, Belgii. Niemcy austryaccy mają inne interesy, niż Prusacy. Będą potrzebować wpływu Polski niezależnej. Jest o czem mówić z Buryanem, bo może być za późno.

Biliński przerywa: Kiedy on nie chce!... dodaje z goryczą, może to prezes Koła winien?... Rey sądzi, że byłby jednak sposób dostania się do niego i popiera wnioski Lea i Daszyńskiego.

Stadnicki: Kiedy położenie groźne, inwazya bliska, dyskutujemy, jakbyśmy byli pewni swego i jakby przyszłość Polski ustalić. Nie miejmy iluzyi. Często rzeczy zbyteczne mogą być szkodliwe. Możemy narazić się na zarzut ze strony Niemiec i Królestwa, że na próżno usiłujemy. Nie mamy przyjaciół. Przyszłość wątpliwa. Dziś wszelka manifestacya, delegacya do Buryana jest zbyteczną. Ja myślę, że myśl polsko-austryacka nie zbankrutowała, ale nie wydała owoców. Austrya nie była zorjentowaną w Polsce. Poszli do Włoch, co nas mało obchodzi. Dziś czynnikiem, co najbardziej zajmuje się Polską są Niemcy. Austrya przedstawia swoje życzenia, ale nie stanowczo, bez decyzyi i przewidywania. Nowa akcya jakakolwiek byłaby zbyteczną i szkodliwą. Co do porozumienia z Warszawą to ono potrzebne, ale będzie platoniczne. Akcyi żadnej podjąć niepodobna. Zresztą jest ono w tej myśli, żeby nie być podzielonym na nowo. Niebezpieczeństwem jest podział nowy, co wiemy

wszyscy. Inne porozumienie niemożliwe. Teraz spokój, przeczekać, nie komplikować żadnym aktem politycznym. Informacyi nam nie zabraknie. Gdyby chwila przyszła, to Buryan sam zażąda porozumienia. On wie, czego chcemy. Co innego, gdyby przyszło jakie wielkie zwycięstwo. Porównanie z Węgrami niestosowne, bo Węgrzy są niezależni, są całością, są wpływowi. My słabi i podzieleni. Wszystko dziś zbyteczne.

German: Porozumienie z Warszawą konieczne. Doszło tam do skutku porozumienie stronnictw. Możliwe dalsze porozumienie w kierunku organizacyi politycznej. Skoro to blizkie, to chwila nadeszła, abyśmy weszli w kontakt. Przed dwoma laty przewidywaliśmy to, a to już nadeszło. Jakie cele? Samo wypływa. W innych warunkach jesteśmy pod różnymi wpływami politycznymi i nie rozumiemy się. Próbowaliśmy się rok temu porozumieć, teraz krok dalszy nadszedł. W jakiej formie? Nie wiem. Jeżeli Koło prowadzi politykę polską, to prezes może i musi dać inicyatywę. Czy pojechać do Warszawy? Trudno! Warszawa zgodzi się na zjazd w Krakowie. Proponuję wybór osób ze stronnictw Zjednoczonych.

Tetmajer: Jeżeli chodzi o porozumienie, którego potrzebę uznajemy, nie od dziś, ale od początku wojny, to ono jest. Stanowisko P. S. Ludowego tak w Kom. pol., jak w NKN. jest wynikiem ścisłego związku myślowego i porozumienia z Królestwem. Myśmy byli w porozumieniu, ale dotychczasowe stanowisko Koła i NKN. było przeszkodą do porozumienia całości*). Żądane oświadczenia Królestwa za Austryą, co było niepodobieństwem. Próbowano różnych forteli ale po to, aby Królestwu narzucić już konepcyę. Utrudniano zresztą porozumienie zarzutami rusofilstwa Królestwa. Będziemy głosować za wnioskiem Lea. Choć nie wierzymy, żeby delegaci Kom. pol. byli dopuszczeni do Buryana, to na wszelki wypadek należy dać im stanowczy mandat, aby protestowali przeciw odłączeniu Galicyi od Polski. Przedewszystkiem jednak należy unikać rozdźwięków z Królestwem. Stanowisko NKN., jego polityka i cele były rozdźwiękiem nie do wyrównania. Dalej zdarzają się i teraz rzeczy, które ten rozdźwięk potęgują. Interwiew Bi-

---

*) Królestwo Polskie żądało od Polsk. Str. Ludowego zgody czynu z myślą, t. j. wystąpienia z NKN., skoro z polityką NKN. ludowcy się nie zgodzili w poufnych rozmowach z przedstawicielami innych dzielnic. Zbrakło odwagi cywilnej.

lińskiego z Nowickim. Odczytuje i wręcza Bilińskiemu. Biliński wypiera się rozmowy.

Śliwiński: Hr. Stadnicki zaleca spokój i podporządkowanie się rządowi. Zaznacza, że dyskusya i jej poziom nie odpowiadają chwili. Musimy być zoryentowani. Nie możemy być wyrzuceni. Królestwo stoi na stanowisku właściwem, polskiem. Godzi się z Daszyńskim, że nie mamy sobie nic do wyrzucenia, czy NKN. odpowiedział zadaniu, czy nie. My zrobiliśmy dużo, choćby Legiony. Bądźmy konsekwentni. Teraz jednak trzeba podkreślić bilans i zacząć nowy rozdział. Nie można, aby Polska przeszła nad nami do porządku. System musi być mądry. Przecież losy Austryi i Polski nie zależą od jednego Buryana. Poprowadzimy go tam, gdzie trzeba! Mamy siłę i środki! Musimy być współczynni. Prusy zrozumiały, co się należy Polsce! Nie krytykuję, ale stanowisko »co będzie, to będzie« — to negatywne stanowisko. Przeciw temu trzeba protestować. Mamy argumenty. Naród jest tak pewny przyszłości, że każdy wierzy, iż teraz musi być stworzona Polska. Buryana trzeba zmusić! Zagrozić! Wykazać, że Austrya głupia! Austrya porównuje w jednym rzędzie nasze Legiony i legiony ukraińskie! Kto wziął obowiązek uczenia analfabetów? Pokażmy siłę! Niech politycy idą w lud! Musimy jutro na Kole wypowiedzieć się! Stosunki z Królestwem zadzierzgnąć! Być czynnikiem, nie manekinem. Mogą kilku zamknąć! Powiesić! Ojczyzna może tego wymagać! Bohaterowie są tu w tym pokoju! Niech Ekscelencya wierzy w nasze siły! i nie wysługuje się Buryanowi. To inaczej było z początku wojny! Austrya była moralnie powołana do odbudowania Polski. Daliśmy wszystko. Co za to? To się musi skończyć! Warszawa stanęła na wyższem stanowisku. Musimy pokrywać się z taktyką i metodą Warszawy Zreorganizować NKN., to musi nastąpić.

Średniawski: W Warszawie podniesiono niepodległość. To naturalne. Królestwo jest bezpańskie, a pan nie zostawił po sobie sympatyi. Co oni mogli oświadczyć? Czy mogli iść za Austryą? A jeżeliby wrócili Moskale? To zdrada stanu, więc tego nie mogli. To samo za Prusami. Pozostała tylko Niepodległość i to jedyne stanowisko, program maksymalny. My liczymy się z możnością. Niepodległość, to nasz najdalszy ideał. Polska etnograficzna? Jeszcze obcięta? Tem się nie zachwycam. To drugie Księstwo Warszawskie, nie mające warunków życia i rozwoju, pole intryg sąsiadów. Nie ma morza. To dalszy podział.

Austrya, kto dziś jest jej przyjacielem? Tylko Tyrol i Polacy! Może jeszcze sam Wiedeń. Austrya, to ostoja Polaków. Polacy popierali kredyty wojskowe, bo chodzi im o potęgę Austryi. Ale teraz jest wojna, a my nie mamy ministrów! I dlatego traktują nas, jak wrogów. Starali się nam dokuczyć. Rosya obiecuje autonomię Królestwu, etnograficzną granicę. Kto wie, co będzie tą granicą, może Dunajec, a może Wisła? Wobec masy rosyjskiej bylibyśmy małym %. Zalaliby nas. To samo Prusy. Obiecuje raj austryacki. Chce rewolucyi, że dążymy do połączenia z Królestwem, ale nie wie, jaka ma być rewolucya. Królestwo szuka porozumienia za nami. Nie godzi się ze Stadnickim, że możemy popsuć. Życzenia powinniśmy wypowiadać. Milczenie jest szkodą. Za rekruta obiecują nam niepodległość. Nie jest przeciwny braniu rekruta, ale go ma brać rząd polski.

Czartoryski: W sprawie deputacyi do Buryana: wszyscy uznajemy jej potrzebę. Czy ci, co mówią z Buryanem, wiedzą, czy chwila sposobna? Zresztą zależy od sposobu. Iść jednak trzeba i stanowczo wypowiedzieć się. Jeżeli Niemcy dyktują Austryi, to Buryan będzie odpowiednio usposobiony. Jeżeli nie, to nie może zaszkodzić. Porozumienie z Królestwem jest naszym obowiązkiem, musimy akcyę naszą sprowadzić do wspólnego mianownika. Przeciwny jest wprowadzeniu na Koło kwestyi enuncyacyi. Będziemy zmuszeni do enuncyacyi, którejbyśmy dać nie mogli.

Daszyński: Brak odpowiedzi Buryana — jest odpowiedzią! Sytuacya międzynarodowa dla Polski pomyślna. Wielopolski miał w tej sprawie audyencyę u cara. Były jakieś punktacye, komentowano żądania Francyi i Anglii, ułatwienia dla sprawy Polskiej. Sprawa ta jest dla nich niewygodną. Car przyjmuje Wielopolskiego w głównej kwaterze, mówi z nim o Polsce; komentuje 3 projekty: Moskiewski, Sazonowa i Stuermera. A Buryan nie może przyjąć ludzi sobie znanych, których program zna! Dzień 29. IV. był przecież dowodem lojalności Polaków. Cenzurowano mowy posłów!... Trzeba było widzieć, aż żal było hr. St. Tarnowskiego, wielkiego pana, jak z pokorą oddawał swe przemówienie do cenzurowania! — Czy to jest rozum? Odrzucać poparcie narodu, który chciał powiększyć siłę Austryi?... Austrya nie ma dyplomacyi. Dowód: konfiskata telegramu cesarza! Ale argument: słabość nasza—nie wytrzymuje krytyki!

My nie tacy słabi, jest nas 20 milionów! Mówiąc ciągle o naszej słabości wyrzekamy się prawa narodowego! Winą słabości dajemy wrogom obowiązek zgładzenia nas! Naród słaby niech nie robi polityki! Jeżeli tak myślimy, to praca pokoleń nie nasza. Ofiary nasze, aż do ofiary godności, to nie nasza ofiara, tylko Austryi! Ten argument o słabości niech nie będzie podstawą czynności naszych. Jeżeli car wentyluje sprawę polską, jeżeli Niemcy tworzą samorząd, jeżeli z pozwoleniem rządu okupacyi, Warszawa ogłasza program niepodległości, to co Koło Polskie? 80. posłów, którzy mają prawo prowadzenia polityki polskiej! Nie pozwolono prowadzić polityki NKNowi. A kiedyśmy tu weszli, to powiadają, że mamy milczeć! Obok słabości mamy prawo i obowiązek mówić!... Jeżeli zaniechamy kontroli nad naszą sprawą, to atut nasz: legiony zostaną doprowadzone do nieszczęścia! będą stawione przez sądy wojenne austryackie, albo katastrofa zostanie wymuszona, chwilą, gdzie każdy ma ratować sytuacyę! Będą irredenty gorsze, niż w Tyrolu włoskim, bo nas jest tu 4 miliony w Galicyi. Jeżeli tak jest, to nie mamy tu co robić! Jeżeli nie wejdziemy w kontakt z Królestwem, to ono będzie się od nas coraz bardziej oddalało! Nas są miliony! żadna dyplomacya nie lekceważy dziś milionów i nie poniecha agitacyi w masach! Anglicy i Moskale są znakomitymi dyplomatami. Austryacy wiedzą tylko, że trzeba zdobyć arystokracyę podbitego kraju, o resztę nie dbać! My jesteśmy zdania innego. Arystokracya nie gra dziś żadnej roli! Ani w legionach, ani w polityce. Austryacy wymagają pouczenia! Jeżeli zaś przemówimy, to obrócą kota do góry ogonem. Hr. Stadnicki twierdzi (zanotowałem), że powiedzą: »wir wollen gut, die Polen haben verdorben«. Ale oni powiedzą, że nie wiedzieli o co Polakom chodzi! Najgorsze nieszczęście, to nowy podział kraju. Austrya nie oprze się żądaniu wojska i podział będzie, być może! A my austrofile powinniśmy być przez Polaków pouczeni polityki! W razie zgody, żeby samo Królestwo było niepodległe, powiedzą, że tak chcieliśmy! Sredniawski mówi, że »co to Księstwo Warszawskie«, boi się tego! Mogą istnieć Serbie, Belgie, Albanie, a ani jedno niema 6 milionów mieszkańców, ale Polska nie może? Niechby podział był nawet przejściowy! Jest to podział ostatniego szczątka państwowości naszej! Zniszczyłby ostatnie nasze prawo historyczne! My dumni jesteśmy z naszej autonomii, ale zapominamy, że jesteśmy wszyscy Ugodowcami austryackimi, któ-

rzy program swój narzucili Królestwu! Gdyby nie Królestwo do 1830., to nie byłoby Polski! Jesteśmy jak lis, któremu ucięto ogon, a on radził innym lisom, że ogon to przesąd i żeby poobcinały sobie ogony. My boimy się urzędników austryackich! Kto Warszawie śmie uchybiać!? Warszawa nauczyła Niemców rozumu i poszli na jej program! To nie platoniczne rzeczy! Warszawa nie wysyłała posłów do Berlina i Wiednia! Berlin dla samej Schadenfreude chciałby, aby Wiedeń przyjął deputacyę Warszawy. Bo Berlin stawa przed nią z pięknemi projektami, a Wiedeń z ciemnotą i dynastyą! Tam w Warszawie jest rozum, przemyślność i przedsiębiorczość! My jesteśmy charłacy, biurokratyczni. Hr. Stadnicki nie jest przeciwny odezwaniu się, ale uważa to za platoniczne. Może Koło być spokojne, jest za rządem, jest zabezpieczone. Ale NKN., jeżeli się nie dostosuje do położenia, nie zrozumie, co się dzieje, jeżeli, kiedy Buryan ma kłopoty, będziemy ciągle czekać, to ta polityka się nie utrzyma. Polacy nauczyli się patrzeć. Proszę, w imię Austryi, zwrócić się do Polaków wiedeńskich urzędników, oficerów. Wiedeń się dziwi, że Kraków jest taki austryacki! Ale austryackości w Galicyi niema! Co robić? Siłę osiągniemy przez połączenie z Królestwem. Austrya pobita leży na obie łopatki: można wymusić na niej koncesye! Trzeba pasy drzeć z Austryi! Dziś można wymusić koncesye! Pozna, że jesteśmy potęgą. Albo też Niemcy nie pozwalają jej mówić z nami.

Długosz: Zmienia się wszystko, jak w kalejdoskopie. Ci, co dawniej całkiem inaczej mówili, dziś mówią inaczej. Myśmy dawniej słyszeli, że Warszawie nic nie wolno mówić, bo wszystko bez niej się zrobi! Chcecie panowie, aby Austrya, która za zwycięstwa z nami nie chciała gadać, aby dziś po 8. VI. mówiła? Ona dziś zupełnie zawisła od Prus! Nie może mówić! Dziś punkt ciężkości w Warszawie! A jakeśmy ją traktowali? Narzucaliśmy Warszawie organizacyę, oburzali się na jej rezerwę!

Warszawa przemówiła. Dawniej my łączyliśmy Królestwo do Galicyi, a teraz oni mówią, a nam nie wolno! Oni wszystko i za nas powiedzieć muszą! Porozumienie z nimi jest obowiązkiem Koła. Ale tam jest uprzedzenie do Koła i do polityki austryackiej. Powinien pośredniczyć ktoś, kto ma wpływy tam. Proponuję wysłać do Królestwa ks. Witołda Czartoryskiego i hr. Gołuchowskiego, aby pośredniczyli i zainicyowali zjazd.

Daszyński: Dlaczego dwóch hrabiów?!

Długosz: Bo oni mają zaufanie Królestwa, a z kim innym Królestwo nie zechce gadać! Proponuję wybrać delegacyę do Buryana. Musimy zaznaczyć Austryi, że bez nas niema się to robić. Muszą nas respektować. Powitać na Kole rezolucyę rady miasta Warszawy, zaznaczyc, że się identyfikujemy.

Biliński: Zamykam dyskusyę. Będę 29. VII. u Buryana, przedstawię żądania i powiem, że nie rozumiem, dlaczego Buryan nie chce mówić. Gdybyście panowie mówili z Buryanem, bylibyście się przekonali, że rząd stoi na dawnem stanowisku.

Rząd jest poinformowany, jakie nasze przekonania' ma nasz program (program austryacki NKN.) Jest uchwała, aby Buryanowi zakomunikować treść enuncyacyi z kwietnia, której Koło nie wydało. Tam jest program. Trudno powiedzieć, że teraz go zmieniamy, kiedy Austrya pobita! Tak nie jest, żeby rząd nas porzucał! Jest błąd, że nie chce nas przyjąć, bo zarzutów robićby już nie można było. Podział! On wie, że to rozważano. Możemy być spokojni, bo tó dojrzało, że Polska będzie, ale jaka? nie wiemy. Nie utrudniajmy Buryanowi, bo może Galicya zostać Austryi, a na to iść nie możemy. I po enuncyacyach? Po memoryale? Rząd stoi na dawnem stanowisku. My nie przeszkadzajmy. Austrya ma siłę polityczną.

Daszyński: A telegram cesarza?!...

Biliński: To nie prawda! Austrya z Prusami są jak pies z kotem! Polska będzie zrobiona jedak »bez nas«, jako Polska, czy będzie niemiecką czy austryacką, my nie będziemy decydować!

Daszyński: Ale niech wiedzą!

Biliński: Wiedzą! więc powiem Ugronowi, że zostawiamy Galicyę sama, to legiony będą mówić!

Daszyński: Że zaniepokojeni jesteśmy!

Biliński: Przyznaję! To błąd! Powiem! Ale, co innego wpływać na samo utworzenie państwa polskiego, a co innego szczegóły wykonania. My nie będziemy mieć wpływu na granice państwa. Te nie słabość nasza, ale to kwestya siły między dwoma państwami. Waży się siła wojskowa z polityczną. Wierzę w sojusz Austryi z Niemcami. Niemcy, że z niemi nikt nie pójdzie, a Austrya, gdyby chciała z koalicyą, dostanie wszelką pomoc. Zostawić trzeba, aby walkę przeprowadzili między wojskiem a dyplomacyą. Z tego będzie państwo polskie. Na wniosek Le'a się

nie godzi, przynajmniej w tej formie. Jeżeli Rząd będzie zdecydowany, to wtedy my będzięmy mieli głos. Do Daszyńskiego: Niech pan idzie do Buryana i przekona go! Głosy: Kiedy nie dopuszczą! Wniosek Lea zmodyfikowany czyta. Rokowań z Królestwem chcecie. Ale, czy zechce Królestwo? czy nam pozwolą? Kto to ma robić, to wszystko trzeba omówić. Nie iść na lep tego, co obiecują robić Niemcy! Oni robią dlatego, żeby sobie ułatwić, a Austryi utrudnić. Mówią: Teraz Unabhängigkeit, Anlehnung an uns, abyście tylko już mieli króla! A potem pogadamy! Tem nie będziemy mieli wpływu, tu będziemy. Do klęsk (to się może zmieni) nie wypada raptem zmieniać linii i programu!

Daszyński: Wymusić!

Biliński: Możemy wymusić koncesye językowe, ale nie państwo. Chodzi o to, aby Austrya wymusiła nas na Niemczech.

Daszyński: To niech nas nie osłabia!

Biliński: Będziemy mieli wpływy co do urządzeń, ale w tej kwestyi wpływu nie będziemy mieć! Co do wniosków o porozumienie, to jakakolwiek dyskusya w Kole zaszkodzi nam.

Daszyński: A co nam pomaga?

Biliński. Nic! Proponuję powinszowanie ex re Rady Miejskiej. Jeżeli Długosz chce wyrażenia o niezawisłości, to cofam wniosek o telegram do rady warsz. Na Węgrzech można mówić o Unabhängigkeit, bo oni są niezawiśli! Niezawisłość—może mówić Królestwo, nie my. Wierzyliśmy, że Królestwo austryacko-polskie byłoby najkorzystniejszem, bez Poznania, bez armii, bo więcej, jak Węgrzy nie dostaniemy! Ale dlaczegoż dla klęsk austryackich zaraz w co innego wierzyć?.. Koło akceptowało linię NKN. Uchwalać można rzeczy możliwe. Powiem Buryanowi, że nieprzyjęcie nas jest głupie. Piłsudzki mi mówił, jeżeli będziemy tak, jak Węgrzy, to zadowolni się polskimi honwedami.

Starowiejski: Czy Długosz stawia wniosek? Rzecz należy do prezesa, a będą mu pomocni Czartoryski i Gołuchowski.

Leo: Prezes powinien przeprowadzić. Jako prezes komisyi, zwołać konferencyę. Są precedensy. Leo zwrócił się do Warszawy i przez dwa dni byli Warszawiacy w Krakowie. Usunie się nieporozumienia i będzie kontakt. Jeżeli

Biliński będzie jutro u Buryana, to może te argumenty trafią.

Biliński: Bardzo uparty!

Leo: Ale może by się dało!

Biliński z góry prosi, żeby się nie gniewali, ale co do konferencyi, Buryan się nie da przekonać. Ale skargi niesłuszne. Buryan chce dobrze. Na Kole nie opowie tego. Subkomitet musi uchwalić.

Lubomirski: Odezwa powitalna jest sympatyczna. Długosz nie żądał stanowczo dodatku o niepodległości.

Biliński: My ułóżmy i wyszlijmy, ale nie na Kole.

Dyskusya schodzi na rzeczy lokalne, ewakuacye, krzywdy itd. Telegram redaguje się u sekretarza.

POSIEDZENIE KOŁA POLSKIEGO DNIA 3/X. 1916 R.

Dnia 3. października br. odbyło się w sali Rady miejskiej w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego, posiedzenie Koła Polskiego, w którem wzięło udział 62 posłów parlamentarnych, oraz członkowie Izby Panów: St. hr. Badeni, W. ks. Czartoryski, Adam Jędrzejowicz, Władysław Kraiński, Zdzisław hr. Tarnowski i Antoni hr. Wodzicki; jakoteż posłowie Sejmowi: Dr. E. Adam, Bandrowski, Dr. Bednarski, Burzyński, Aleksander Dąmbski, Federowicz, Gniewosz, Hupka, bar. Konopka, Laskowski, Moysa, Maryewski, hr. Męciński, Pilat, Sare, Schätzel, Stefan Skrzyński i Konstanty Srokowski.

Minister dla Galicyi Morawski doniósł telegraficznie, iż z powodu posiedzenia Rady ministrów, wyznaczonego na dzień 3. X. zjawi się dopiero na jutrzejszem posiedzeniu Koła (nie przybył).

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos Prezes Biliński, by zdać sprawozdanie o sytuacyi politycznej.

Przemówienie JE. Dra L. Bilińskiego.

(Stenogram,)

Po raz drugi zbiera się Koło Polskie w Krakowie, w chwili politycznie bardzo doniosłej. Przed pięciu miesiącami dokonaliśmy tu wielkiego dzieła zjednoczenia stronnictw, dziś zeszliśmy się tu znowu, żeby się zastanowić, jakie mamy zająć stanowisko wobec stanu, w którym znajduje się obecnie sprawa polska.

Może niepotrzebnie przypomnę Panom, że dotychczas przez dwa lata, od początku wojny, mieliśmy stary program, do którego zrealizowania dążyliśmy konsekwentnie wraz z rządem monarchii, program, którego pierwszym wyrazem było zgromadzenie z 16 sierpnia 1914, program, który potem Koło Polskie dwa razy bardzo ściśle i bardzo dokładnie wyraziło w swoich uchwałach, raz w sierpniu 1915, po zdobyciu Warszawy, drugi raz na ostatniem tu naszem posiedzeniu kwietniowem b. r. Bardzo charakterystyczne, jeżeli się o tem mówi, jest to, że tego programu naszego oficyalnie nie mogła czytać publiczność polska, bo rząd, który razem z nami walczył o ten

program, nie dopuścił do tego, abyśmy się publicznie opowiedzieli przy rządzie i przy monarchii. Za programem tym, który streszczał się w przyłączeniu Królestwa Kongresowego, należycie zabezpieczonego od wschodu i ile możności rozszerzonego, do monarchii, aby wraz z Galicją utworzyć w monarchii habsburskiej samoistne Królestwo Polskie, za tym programem przemawiało z naszego stanowiska mnóstwo wielkich atutów: w dzisiejszym stanie stosunków europejskich sposobniejszej do połączenia tylu żywiołów polskich drugiej kombinacyi nie było. Wszak w ten sposób około 20 milionów Polaków byłoby zgromadzonych w jednem państwie i stałoby się narodem silnym pod względem politycznym i kulturalnym. I ten wzgląd, że w dzisiejszym składzie państw europejskich państwo o 20 milionach ludności z granicami niezbyt szczęśliwie od natury danemi, nie należałoby do państw zbyt silnych i ten wzgląd przemawiał za tem, abyśmy się przyłączyli do wielkiej monarchii, która z tradycyi swej jest powołaną do umożliwienia współżycia rozmaitych narodowości i którаby nam z góry zapewniła prawo do rozwoju także na polu militarnem i dyplomatycznem. Mieliśmy jeszcze do niedawna silną wiarę i prawie pewną nadzieję, że ten nasz program zostanie zrealizowany, że był on zarazem programem rządu monarchii, to nietylko ja osobiście mogę Panom zaświadczyć, jako były wówczas członek rządu wspólnego, ale miałem sposobność także w owym czasie wobec prezesa Koła Polskiego i drugiego naszego znakomitego męża politycznego zasięgnąć świadectwa u ministra spraw zagranicznych, który całkiem wyraźnie i otwarcie potwierdził to, jako rzecz samą przez się zrozumiałą i upoważnił nas, abyśmy to sumiennie każdemu mogli powiedzieć. Teraźniejszy minister spraw zagranicznych również zajmował się naszą sprawą jeszcze zanim zajął obecne stanowisko, bo ja swojego czasu, jako minister wspólny używałem jego wpływów jako przyjaciela węgierskiego prezydenta ministrów — oczywiście, nie chcę przeto powiedzieć, jakobym osobiście nie był w dobrych stosunkach z Tiszą, aby i jego nakłonić do popierania naszej sprawy. Już wówczas widziałem, że br. Buryan bardzo serdecznie odnosi się do sprawy polskiej w ramach naszej kombinacyi. I kiedy później Buryan został ministrem, byłem o to spokojny, że będzie gorąco zajmował się tą sprawą. I nie mogę zaprzeczyć, że to czynił rzeczywiście, gdyż uważał to za swoje

posłannictwo dziejowe, aby ten program dla monarchii zrealizować.

Ale przy całej tej dobrej chęci i woli Buriana program ten niestety do tej pory nie dał się urzeczywistnić. Potrzebne było oczywiście do tego pozwolenie rządu niemieckiego, jak wogóle do każdej akcyi, odnoszącej się do całości Królestwa. Za czasów jeszcze Berchtolda, od pierwszej chwili wojny prowadziły się stale bez przerwy t. zw. konwersacye na ten temat w Berlinie i o ile mi wiadomo, oporu zasadniczego z tamtej strony nigdy nie było. Ten stan nowy objął Burian i czy tak samo prowadził stale te »rozmowy« w dalszym ciągu, nie mogę powiedzieć, ale pragnienie zrealizowania tego programu miał niewątpliwie. Zdaje mi się jednak, że stały się błędy, które spowodowały stan dzisiejszy.

O stanowisku rządu niemieckiego wiemy od naszych wybitnych meżów stanu, którzy mówili z kanclerzem Niemiec, że zrazu był wcale przychylnie dla naszego programu usposobiony.

Naturalnie, nie należy tego pojmować tak, że rząd niemiecki z nieograniczonej miłości do narodu polskiego pragnął zrealizowania naszych dążeń, lecz jako przedstawiciel nadzwyczaj potężnego państwa, jako sojusznik, bez którego Austrya obejść się nie może, ma swój interes w tem, aby Austrya wyszła silna z tej wojny, zarazem rząd niemiecki miał interes w tem, aby na tej wielkiej przestrzeni, na której długą linią ciągnie się granica Rosyi koło Niemiec i Austryi, aby powstało państwo, którego obywatele czuliby się zadowolonymi i szczęśliwymi. Chodziło o wał ochronny przeciw nawale rosyjskiej. Tak sobie tłumaczyłem zgodę Niemiec na nasz program. I wydaje mi się, że były chwile, a zwłaszcza jedna, w której potrzeba było tylko dobić targu. Naturalnie tak, jak nam nie wolno stawać na stanowisku, że rząd niemiecki zrobi coś z miłości dla nas, tak samo i monarchia nie mogła sobie wyobrażać, że Niemcy czynią coś tylko dla niej. Rząd niemiecki musiał zabezpieczyć przytem swoje dwa główne interesy: interes wojenny, militarny zabezpieczenia swych granic wobec Rosyi, a powtóre wielkie interesy ekonomiczne i finansowe, jakie posiada w Królestwie. Niedobicie wówczas targu było niewątpliwie wynikiem tego, że ze strony rządu monarchii nie zrozumiano racyi warunków, jakie rząd niemiecki musial stawiać i wydaje mi się, że popełniono błąd przez to, iż rządowi monarchii się wydawało, że ma Polskę już w kie-

szeni i że żadnych warunków nie potrzebuje przyjmować. Byliśmy przekonani, że Niemcy muszą nam oddać Królestwo, że żadnej innej alternatywy niema i w tem był błąd. Zapomniano o tem, że rząd niemiecki właściwie rozpoczął kampanię z myślą utworzenia państwa buforowego, Pufferstaatu. Pewnie, że byłoby nam jako Polakom przyjemnie, gdyby to państwo polskie obejmowało wszystkie dzielnice, ale takiej polityki, nazwę ją wszechpolską, nie można było przecież prowadzić.

Zapomniano przytem o innej rzeczy, (mówię rzeczywiście to, co mi się zdaje, że wiem.) Rząd niemiecki ma przecież własne swoje społeczeństwo, wobec którego odpowiada. I temu społeczeństwu musiał oczywiście wytłumaczyć, jak to się dzieje, że taki duży kraj jak Polska własną krwią zdobyty, innemu oddaje państwu? To zdaje mi się jest punkt najważniejszy i że tak powiem najdrażliwszy. Poza tem było dużo błędów pod względem taktycznym.

Nie zdarzyło się chyba jeszcze na świecie, żeby jakieś państwo, mając aspiracye do pewnego kraju, nie próbowało nawet zagrać na instrumencie społeczeństwa tego kraju. A myśmy pod tym względem sto razy ofiarowywali swoją pomoc na próżno! Jaki byłby to trik wobec Niemców, gdyby można powiedzieć, że mamy całe społeczeństwo w Galicyi? Zróbcie to samo w Poznańskiem! I tu była największa trudność, że o tem nawet wspomnieć nie było można, bo, jeżeli minister, o którym wiem, że chce naszego programu, powiada mi: »jak to zrobisz, to mi tam zepsujesz«, — to cóż miałem począć? Musiałem Panów prosić, abyście milczeli. Tak się działo w kwietniu b. r. Burian ciągle mi mówił »nie przeszkadzajcie«! a o ile mi wiadomo, już 16. kwietnia b. r., kiedy Burian po raz ostatni był w Berlinie i jak lew walczył za nami*), sprawa była przegrana. Bo tymczasem powstała taka agitacya aneksyjna w Niemczech, że rząd niemiecki już po tem nie był w stanie zrobić tego, co byłby mógł zrobić wcześniej. A i drugi błąd taktyczny. Rząd niemiecki, który ekonomicznie nie zbyt uszczęśliwia teren przezeń okupowany, pod względem politycznym, o ile chodzi o technikę polityczną, działa wprost wspaniale, a kiedy nieraz o tem mówiłem

*) Burian i hr. Tisza byli zawsze zdecydowanymi przeciwnikami trializmu. Burian nie krył się z tym programem przed niektórymi politykami polskimi.

Burianowi, kiedy mu wykazywałem, że rząd niemiecki wyraźnie agituje tam przeciw Austryi, usłyszałem odpowiedź »rząd niemiecki popełnia błędy, dlaczego my mamy robić to samo?» (wesołość). I na naszym terenie okupacyjnym administracya działa rozmaicie. Mówiłem nieraz, że byłoby przecież dobrze pomówić z ludźmi z Królestwa. Na to odpowiadał mi minister: »Mówcie Panowie sami z Królewiakami i nakłaniajcie się wzajemnie na oryentacyę austryacką (wesołość). Proszę Panów mnie zrozumieć. Musiałem całą tę politykę cicho znosić.

Zapewne, że to, co się działo w austryackiej okupacji w Królestwie, było także po trosze impulsem dla Niemiec. Myśmy mieli zadanie dowieść ludności, że nasza administracya jest lepszą od administracyi rosyjskiej. A myśmy niestety dowodzili przeciwnie! Myśmy mieli dowieść rządowi niemieckiemu, że tą Polską potrafimy doskonale administrować. Ale potrzeba było dopiero tego naszego posiedzenia i tego memoryału, którýśmy przedłożyli rządowi monarchii, aby przełamać kierunek. I tu jest cała tragika historyczna! Bo w tej chwili, kiedy Monarchia zmieniła wreszcie zupełnie swoją administracyę w Królestwie i kiedy społeczeństwo tamtejsze już tę zmianę na lepsze uznało i kiedy nawet Armee Oberkommando stanęło na tem stanowisku, że trzeba tam język polski należycie uwzględniać, w takiej chwili cała kombinacja się psuje. I to jest tragiczne, że kiedy przez dwa lata Legionom stawiali wszelkie przeszkody i gdy teraz spełniono wreszcie tylokrotnie podnoszone życzenia i utworzono z nich kawałek armii polskiej, to w takiej chwili Monarchia nie wie nawet, do której części przyszłej armii polskiej Legiony będą należały. To wszystko muszę wypowiedzieć, bo niepowodzenie Buriąna jest naszem niepowodzeniem, a wywołała je ta jego metoda tajemniczości, metoda śmiertelnego milczenia, a nie chciałbym, żeby się nazywało, że my jesteśmy winni tej metodzie. Przyjechał wreszcie kanclerz do Wiednia i oświadczył, że nasza kombinacya jest niemożliwa do przyjęcia. Stało się to, jak sobie tłómaczę, pod wpływem opinii społeczeństwa niemieckiego. Więc zdaje się, że nastąpiła już zgoda zasadnicza między obu rządami, to znaczy, że monarchia z pewnością z wielkim bólem serca przyjęła do wiadomości program, któ-

ry ją pozbawia nadziei wzmocnienia się do potęgi niebywałej przez włączenie wspaniałego kraju polskiego.

Program niemiecki polega na utworzeniu samoistnego Królestwa Polskiego. Bardzo to dobrze czuję i jestem świadom tego, że gdy jedna kombinacya się nie udała, a powstaje druga, która głosi niepodległe państwo polskie, że jest prawie niepodobieństwem, żeby się znalazł Polak, któryby się wprost przeciw temu oświadczył. Bo to łechce przecież nasze uczucie patryotyczne, jakkolwiek wiemy, że może być państwo wprawdzie samoistne, ale mniej silne i żywotne, niż w połączeniu z monarchią.

Dawnego programu naszego mogliśmy bronić z całym zapałem jako obywatele austryaccy, więc walczyć przeciw temu przyszłemu państwu polskiemu — to jest oczywiście niemożliwe. Jednakże musimy sobie powiedzieć, że państwo samoistne może być bardzo rozmaicie urządzone i że, jeżeli Niemcy urządzą to państwo, to także nie będą się pytały o nasze pragnienia, przedewszystkiem będą broniły swoich własnych interesów. Więc znowu najpierw interesy militarne; będą ich niewątpliwie bronić przez jakąś konwencyę militarną, ale ta konwencya może unicestwić naszą armię, która tylko z pozoru będzie armią polską. A i interesy ekonomiczne: całkiem co innego było zabezpieczyć te interesy w związku z silną monarchią austro-węgiersko-polską, aniżeli ze słabym, choć samoistnym Królestwem Polskiem. Otóż rzeczy tak stoją: w zasadzie rząd monarchii musiał przyjąć tę deklaracyę niemiecką, ale o tem, żeby już była zgoda na wszystko, naturalnie mowy niema, bo rząd monarchii, który się był przyzwyczaił do myśli, że trzeba stworzyć Polskę jak najbardziej zadowoloną w ramach monarchii, ma obowiązek i prawo, jako ten, który ma oddać południową część Królestwa, troszczyć się o to, jakie to będzie Królestwo. W tym kierunku rząd monarchii jest zdecydowany bronić z całym naciskiem zapatrywania, że, jeżeli ma to być państwo niezawisłe, to powinno być naprawdę niezawisłe. Rząd monarchii postanowił bronić nas i pod względem politycznym i ekonomicznym.

Rząd monarchii będzie się starał o to, aby to państwo polskie nie było tylko w sojuszu z jednem państwem centralnem, ale z oboma. Tak samo jest zdecydowany nie dopuścić do tego, aby to pań-

stwo polskie ekonomicznie zostało niejako pochłonięte przez Niemców, ale dołoży starań, aby ono pod względem ekonomicznym było równo traktowane (głosy) »eksploatowane« przez jedno państwo i drugie. Proszę Panów pamiętać, że Królestwo Polskiz posiada przemysł, który w wielu względach przewyższa przemysł Czech, Moraw i Śląska (głosy: fabryki zniszczone). Zniszczenie fabryk, nie jest jeszcze zniszczenie Królestwa. Muszą być pozawierane odpowiednie traktaty handlowe. A jeszcze jedno, do czego rząd monarchii dąży: to najpierw, aby to państwo obejmowało całą Kongresówkę bez tych rozmaitych rektyfikacyi granic, a powtóre, aby uwzględniono uczucia narodu polskiego na punkcie litewskim.

Taki jest program rządu monarchii. O ile się da zrealizować, to przyszłość pokaże. Program ten miał być jak najprędzej zrealizowany i ogłoszony, ale pertraktacye na ten temat zaczynają się przewlekać. Nie z winy rządu austryackiego. Czy może rząd niemiecki zmiarkował, że jednak ta kreacya a la longue nie odpowiadałaby jego interesom tak jak nasza, tego nie wiem, tak samo nie mogę przewidzieć, czy rząd monarchii będzie w stanie przeforsować to wszystko.

Jeszcze o jednej rzeczy myśli rząd monarchii: padło tu słowo »Galicya«. Program nasz dawniejszy uległ zmianie, ze stanowiska naszego uczucia naturalną jest nie do opisania gorycz i boleść nasza, gdy będziemy wiedzieli, że tu obok jest państwo samoistne z rządem polskim, a my pozostaliśmy prowincyą austryacką. To jest uczucie, które niema charakteru irredenty, ale budzi się w nas z przyrodzoną żywiołową siłą i nikt go nam za złe wziąć nie może.

Ale z drugiej strony trzeba nam pamiętać, jaka jest cała konstrukcya polityczna, nie wiemy przecież proszę Panów, jakie będą dalsze losy tej wojny? Jeżeli się to stanie, o czem wielu ludzi w Europie mówi, że ententa przecież wygra, wtedy sprawy polskiej nie będą rozstrzygały Niemcy i Austrya i co się wtedy stanie?...

Więc to, co się tutaj mówi, to tylko na wypadek wygranej. A jeżeli państwa centralne zwyciężą, to jakżeż można sobie wyobrażać, żeby od państwa, które wojnę prowadzi z tak szalonemi ofiarami, ażeby od tego państwa zwycięskiego wymagano za tę wygraną oddania dobrowolnie

prowincyi ośmiomilionowej, jaką jest Galicya? To byłoby nietylko gatunkiem zbrodni stanu, ale wprost nierozsądkiem, nie można przecież proszę Panów opierać polityki na rachubach nierealnych. O tem wszystkiem wie rząd monarchii i dlatego już teraz myśli o tem, aby na wypadek, gdyby przyszło do tej konstrukcyi, dla nas niesłychanie bolesnej, aby zrobić z Galicyi kraj pod względem konstytucyjnym tak ukształtowany, uposażony w tak daleko idące swobody polityczne i konstytucyjne, aby to uczucie różnicy między Galicyą a Królestwem było jak najlżejsze i jak najsłabsze (głosy: »rzeczpospolita krakowska«). Nie, Panowie, mówię o całej Galicyi niepodzielonej z własnym rządem i sejmem uposażonym w tak daleko idące prawa konstytucyjne, że właściwie tylko sprawy wspólne, niektóre może jeszcze ważniejsze byłyby przedmiotem obrad ciała konstytucyjnego i o ile ją to sobie konstruuję, to nie w Radzie państwa tylko w osobnym Sejmie. To jest myśl, której proszę nie odrzucać, bo to jest tylko pomyślane na ten wypadek, gdyby ta konstrukcya miała być zrealizowaną. Wszakże i tę linię graniczną możnaby złagodzić i rozwinąć ruch kulturalny i osobisty między tymi dwoma »tak zwanemi« państwami polskiemi tak, że nie czułoby się tej różnicy.

Wiem, proszę Panów, to nie jest idealne, ale gniewem naszym nic na to nie poradzimy. Natomiast z waszego politycznego rozumu, z waszej myśli patryotycznej i z troski o dalszą przyszłość może wyniknąć złagodzenie tego bólu, do którego mamy niewątpliwie prawo. To tylko są rzeczy, o których się mówi na wypadek, bo pertraktacye trwają dalej i zaczynają się przewlekać. Kto wie, czy się to wszystko nie zmieni? Kto wie, czy państwa centralne nie odstąpią jeszcze od myśli ogłoszenia państwa polskiego już teraz. Są tacy, którzy pragnęliby, żeby to się stało jak najprędzej.

W pierwszych początkach wojny, jeszcze jako minister wspólny, byłem sam blizki zrealizowania naszego programu. Druga była chwila, kiedy zamierzano przy wkraczaniu do Warszawy powiedzieć to samo narodowi, ale po tych strasznych i ciężkich bitwach nie chciano tego prędko robić. Zresztą, proszę Panów, tworzenie tego państwa już w czasie wojny byłoby ze stanowiska prawa międzynarodowego krokiem niebezpiecznym, bo to musi być przecież kiedyś przez Eu-

ropę uznane. Oczywiście życzymy państwom centralnym, żeby były tak zwycięzkie, iżby mogły dyktować warunki pokoju, — ale z drugiej strony są politycy, którzy mają nadzieję, że na konferencyi pokojowej konstrukcya może się zupełnie zmienić; ententa raczej może będzie za konstrukcyą austryacką, ale to jest wszystko proszę Panów, że się tak wyrażę, gadanie polityczne, które niema gruntu realnego. — Więc, zdaje mi się, że nie wolno nam z jednej strony iść przeciw temu państwu polskiemu, na które ostatecznie w zasadzie zgodziła się monarchia, ani nie należy nam się z góry już zapalać do tej konstrukcyi, skoro nie wykluczoną jest lepsza.

A teraz proszę Panów, jeżeli sobie wzajemnie robimy wyrzuty, to możemy sobie zadać pytanie: kto winien?

Poseł Diamand, przez swoją uwagę, daje do zrozumienia, że ktoś jest tu winien, niezawodnie więc większość winna. Mojem zdaniem przedewszystkiem, jeżeli o jakiejś winie może być mowa, są ci winni, którym się zarzuca zwrot latowy w toku kampanii (głosy: »Łuck«). To nie jest złudzeniem, bo niewątpliwie Łuck odgrywa w tej całej sprawie dużą rolę. Potem jest winien minister; swoim systemem i swoją metodą zmroził wszystko, a nie umiał przekonać Niemców. Zawszem go bronił, proszę Panów, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Berchtoldowi byłoby w Berlinie łatwiej poszło niż Burianowi. Co do nas Polaków, to nie mogę winić żadnego z moich ziomków, muszę jednak stwierdzić jedno: Za sprawy polityczne jest dziś odpowiedzialne Koło Polskie, ale przedtem było inaczej, przedtem było to rzeczą sporną między Komitetem a Kołem. Otóż przypominam, że nasze zjednoczenie stronnictw nastąpiło 28. kwietnia, a już 16. kwietnia była ostatnia konferencya Buriana z Bethmanem. Zapewniam Panów sumiennie, że nie wnoszę z tego, że Komitet Narodowy winien, ale mogliby powiedzieć przeciwnicy Koła: Koło wzięło sprawę w rękę i przegrało ją. Tak nie jest.

Na zakończenie jeszcze o swojej osobie wspomnieć muszę, bo i ja mam na sumieniu grzechy. Na ostatniem posiedzeniu komisyi politycznej uchwaliliście Panowie rezolucyę, która mnie osobiście musiała dotknąć, ale nie sprzeciwiałem się jej, bo rozumiem, że w tej wielkiej sprawie

narodowej osobistymi względami kierować mi się nie wolno. Wyrażono w tej rezolucyi, że nie mam informacyi i że nie jestem aktywny. Co się tyczy informacyi, to ja je wszystkie miałem, tylko ich Panom udzielić nie mogłem. Zarzucaliście mi Panowie, że się nie mówi z tym czy z owym. Na wszystko, a więc i na rozmowy potrzeba odpowiedniej chwili. Otóż mówiłem i z ministrami i z politykami, ale to wszystko mówiono mi w najściślejszem zaufaniu, prosząc, by podawaniem tego dalej sprawy nie psuć. Dziś już sprawy zepsuć więcej nie mogę, dlatego mogę Panom swobodnie mówić o tem wszystkiem. A co do nieaktywności, to zapewniam Panów, że jak 50 lat życia publicznego mam już za sobą, po raz pierwszy mi się wydarzyło, że mi ktoś powiedział, że nie jestem czynny. Od 20. lutego 1915 r. jestem czynniejszy niż kiedykolwiek w życiu, na żadnym posterunku odpowiedzialnym, — a miałem ich dużo — nie miałem tyle do czynienia, nie miałem wprost takiego zawrotu głowy, jak na tem mojem dzisiejszem stanowisku. I czuję się szczęśliwym, bo uważam to za dar boży, że Bóg pozwolił mi na starość stanąć na posterunku, na którym nie potrzebuję się kierować żadnymi innymi względami, jak tylko sprawą narodową. Nawet na urlopie, który mi Panowie wyrzucacie, nie było dnia, żebym próżnował. Codziennie w sprawach naszych po kilka listów wysyłałem do ministrów i władz najrozmaitszych, a i nasza komenda, która teraz dużo ma wolnego czasu (wesołość) załatwia również dużo spraw, które się do niej odnoszą. Niestety wielu rzeczy ogłaszać nie można, bo cenzura wszystko konfiskuje, ale mogę zapewnić, że w sprawach Królestwa Polskiego, z któremi bezustanku do mnie się odnoszą, mam nie małe zasługi.

Jeszcze parę dni temu miałem sposobność wszystkie nadzieje i obawy, wszystkie nasze ciężkie krzywdy z całą otwartością przedstawić u stóp Tronu, gdyż uważałem to za swój obowiązek.

My mamy teraz zbadać sytuacyę i uchwalić, co w tej sytuacyi odpowiada. Proszę Panów o przyjęcie mego sprawozdania, nieformalnie, ale in thesi do wiadomości i proszę mi wierzyć, że wszystko, co tu powiedziałem, odpowiada ściśle prawdzie.

Po tem przemówieniu dyskusyę odroczono do popołudnia.

Dyskusya.

Pan poseł I. Daszyński w dosadny sposób krytykuje stosunek nasz do Austryi w ciągu wojny. Na czele rządu stoją ludzie głupi. Jeszcze w styczniu i kwietniu łudzono nas, że sprawa polska jest blizko sfinalizowania. Pozostanie nam na długo piekący wstyd tego niemego sejmu naszego w kwietniu b. r. To głupie cenzorowanie mów takich, jak prezesa Akademii Umiejętności! W majowej ofenzywie włoskiej odżyła stara Austrya. Hoetzendorf, człowiek głupi i czelny, prowokował ofenzywę Brusiłowa, stracił w przeciągu ośmiu dni armię, okrył wodzów sromotną hańbą. Straciliśmy pod Łuckiem pięć i pół tysiąca kilometrów, całą Bukowinę, kilkanaście nowych w Galicyi wschodniej i w Siedmiogrodzie. Wszystkiemu winna zbrodnicza ofenzywa nasza we Włoszech. Linsingen zwymyślał od ostatnich sztabowców austr. wraz z Arc. pod Łuckiem. Cugle wypádły Austryi z rąk, wodzem naczelnym armii aust.-węg. stał się cesarz niemiecki. Ale i po Łucku mężowie stojący u nas na czele stroili się tylko w togi senatorów. Tylko socyalni demokraci w Kole Polskiem żądali ujawnienia celów austro-węgierskich w sprawie polskiej. Przypomina swoje wnioski, jakie stawiał w NKN. Minister Burian nie chciał przyjąć delegacyi polskiej. Ale i wówczas jeszcze nie znikł uśmiech optymizmu z sympatycznej twarzy naszego prezesa. Teraz już wiemy, o co chodziło. W Austryi rezultatem jest zaniechanie realizacyi austr.-polskiego programu i zadowolenia się obroną reszty. Jakie tu zająć stanowisko? Mojem zdaniem zasadniczo nie mamy powodu zmieniać naszego programowego dążenia. Program nasz jak bluszcz obwijał się około tronu Habs., ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej. Ani z Wilna, ani z Wołynia, ani z Poznańskiego nie słyszeliśmy akcesu do NKN. Poznańskie przysyła nam tylko głosy niechęci, niezadowelenia, nawet obelgi przeciw Kołu Polskiemu i jego przywódcom. Królestwa w ten sposób jak Poznańskiego schematyzować nie wolno. Królestwo przechodzi proces wzmagania się coraz to silniejszego hasła niepodległości państwa polskiego z tamtejszym prądem moskalofilskim, którego przywódcy powoli wymierają na wygnaniu.*) Front antyrosyjski czy

*) Mowa tu o śmierci ś. p. Zygmunta Balickiego, znanego działacza w stronnictwie nar.-demokratycznem.

z Habsburgami czy bez Habsburgów to jest nasza koncepcya naprawdę polityczna.

Przestrzega jak najsilniej przed obiecywaną nam w Galicyi Kroacyą czy małą Polską. Musimy powiedzieć Królestwu, że chcemy być z nimi jednem państwem, choćby się to nawet nie udało! A teraz kto winien? Wina nie jest tylko kwestyą moralną. Ministrów winnych zmienia się jak rękawiczki. Winien jest Burian, największy szkodnik Austryi i Polski; ale wspólnikiem Buriana i na równi z nim winien jest JE. Prezes Koła nie przez to, co zrobił, ale przez to, czego zaniechał, że nas nie ostrzegł, że nie sygnalizował niebezpieczeństwa. Teraz wiemy przynajmniej, czego się mamy trzymać. Ale, kto przewidzi dalsze losy wojny? Więc żądać trzeba jaknajsilniej, aby nie zwlekano z ogłoszeniem niepodległości Królestwa Polskiego i w Berlinie głos w tym kierunku trzeba podnieść. Burian musi czemprędzej zniknąć z widowni. Winy nie ponosi moja partya, ani NKN., ale JE. Prezes, jako polityk, jako mąż stanu nas zawiódł. Zgłaszam dwa wnioski:

1. Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa o stanie sprawy polskiej i wyraża ubolewanie, że prezes nie przestrzegł dość wcześnie społeczeństwa polskiego o możliwości takiego rozwiązania sprawy polskiej, która rozdziela Galicyę od mającego powstać Królestwa Polskiego.

2. Koło Polskie stwierdza ponownie, że programem jego jest samodzielne państwo polskie, łączące Królestwo z Galicyą, ubezpieczone od wschodu krainami, stanowiącemi część Królestwa Polskiego.

Poseł German: Będę się starał mówić bez goryczy; potrzebna jest zimna, spokojna rozwaga. W Burianie nie widzę bohatera tragedyi. To człowiek, który nas oszukał. Mówię o tem nie w charakterze obywatela panstwa austryackiego, bo nas oduczono być obywatelami. Jesteśmy tylko poddanymi, musimy milczeć, traktują nas gorzej, niż w kraju okupowanym. Ta rola rządu monarchii przy tworzeniu Królestwa Polskiego, to jest psikus zrobiony sprzymierzeńcowi. Burian chce teraz dokuczyć Bethmanowi, który go pobił. A jak Galicya będzię przytem wyglądać? Rząd wie, że my tu będziemy musieli przejść do najostrzejszej opozycyi. Jeżeli będziemy mieli jeszcze jakieś zadanie, to chyba wstrzymać nasz naród od bardzo ryzykownych zmian w oryentacyi.. Do obozu rządowego go nie zaprowadzimy. Obiecują

nam w zamian raj w Galicyi. Najbardziej mnie przeraziło to, co prezes mówił, że w tej koncepcyi współdziałał będzie. Panowie, cała ta koncepcya, to owoc systemu austryackiego, który upadla nam charaktery i dusze! Gorszą dla nas niż buta pruska, gorsze nawet niż barbarzyństwo rosyjskie. Zastrzega się przeciwko składaniu winy na NKN. Nie byłem nigdy przyjacielem tworzeniu komisyi politycznej, nigdy się po niej niczego nie spodziewałem. Dat 29. IV. i 16. VIII. zestawiać nie można. Przecież rokowania polityczne rozpoczęły się na kilka miesięcy przedtem. Nie chcę powiększać klęski rekryminacyami. Ratujmy przynajmniej honor. Nie słuchajmy już ministrów. Bądźmy naprawdę Kołem Polskiem. Programu naszego zmienić nie możemy. Przedkłada rezolucyę, którą po dłuższem motywowaniu domaga się połączenia Galicyi z Królestwem, a zastrzega się przeciw współdziałaniu zapowiedzianej przez Rząd akcyi odnośnie do urządzenia Galicyi na przyszłość.

Poseł Witos. Na wczorajszem posiedzeniu przedstawiciele kilku grup politycznych przeprowadzili porachunki między sobą i rządem. Dwuletni bilans tej polityki to wnioski tych mowców Gdyby nie miało się świadomości rozwoju wypadków, to patrząc na cyfry, ostatecznie musielibyśmy powiedzieć, że bilans jest zły. To muszą sobie powiedzieć wszyscy. Opinia publiczna nie jest dotąd poinformowana i nie wydała dotąd sądu. Gdyby ta opinia dziś się wypowiedzieć mogła, to sąd nad naszą polityką byłby bardzo surowy.

Program nasz był jasny. Rząd o tem wiedział. Jeżeli program taki postawiono, to trzeba było mieć co najmniej wiarę w to, że program ten będzie spełniony. Z tego, co powiedział JE. Prezes, dowiedzieliśmy się, że przez dwa lata żyliśmy złudzeniami, Gdyby tu nie szło o sprawę wielką, to iluzya ta nie byłaby tak przykrą. Lecz, że tu jest w grze cała przyszłość Polski — to boli. Ludzie, stojący na uboczu, oświadczali nieraz, że działanie i postępowanie polityków naszych tutaj tamuje życie i rozwój i nie może doprowadzić do dobrego.

Deprawacya poszła bardzo daleko. Nie chcę tu robić zbyt wiele rekryminacyi, ale stwierdzić muszę, że nasi naczelni politycy nie nosili godności narodowej tak wysoko, jak na to zasługiwała. Nie liczono się z nastrojem u nas i zagranicą, nie liczono się z faktami. Gdy popłynęła ofiara krwi i mienia, szły w tym czasie armie,

które miały walczyć za Polskę, szły, wykonując karę śmierci bez żadnego sądu; wieszano najniewinniejszych! Nastąpić tedy musi zapytanie, poco i w czyim interesie to wszystko się robi? Zastosowywano rozporządzenia, które były katastrofalnemi. I jeśli kiedykolwiek była jaka agitacya przeciw oryentacyi austryackiej, to agitacyę tę przeprowadziły najmocniej wojska i władze austryackie. Polacy, w austryackim zaborze, mają zagwarantowane prawa konstytucyjne, mają autonomię, które to prawa jednym zamachem pióra naczelników wojsk zostały zniesione. Utworzenie komend rejonowych stało się po myśli naszej szlachty, a nie chłopa. Koncepcya NKN. była dobrą, ale ze sprawozdania prezesa dowiedzieliśmy się, że tak się nie stanie. O tem że tak będzie, każdy już się domyślał w ostatnich czasach, zwłaszcza po mowie Bethmana-Hollwega. I dziś dowiedzieliśmy się, że robi się bez nas Polskę, gdzie będzie deprawacya i gangrena, że robi się z Galicyi coś w rodzaju Kroacyi i system dzielenia i drażnienia nas prowadzi się dalej, bo to jest system, który wsiąkł w krew pokoleń.

Jeśli ktokolwiek sądzi, aby razem te dwa nowe organizmy: Polska Kongresowa i nowa Galicya żyły zdrowem życiem, to ja sądzę, że jednak nikt z Polaków tego nie uzna i nie zrozumie. Trudno dziś powiedzieć komuś, jak być powinno, ale Polacy przynajmniej sami nie powinni sobie robić szkody; należy unikać wszystkiego, coby drażniło innych Polaków, należy robić wszystko, co leży w interesie ogólno-polskim. Nie wiem, czy dobrze robili ci nasi politycy, co postępując w myśl swych powziętych koncepcyi, rzucali kamieniem potępienia na innych i zohydzali ludzi, którzy radzili być ostrożnymi. Pytam, czem Koło Polskie porwie społeczeństwo polskie i wypełni luki między jego aspiracyami, a tem cośmy wczoraj słyszeli. Wy jesteście odpowiedzialni, boście politykę kraju i narodu wzięli w rękę.

Wiemy, że wojna nieskończona. Nie wiem, czy dobre jest uparte trzymanie się pierwotnej naszej koncepcyi, jeśli Austrya tego nie chce. Panowie wpierają wszystko w Buriana, sądząc, że Burian błędy będzie się starał poprawić— raczej należy wprost powiedzieć, za co nas należy uważać i że chcemy mieć samodzielność, że naród polski nie życzy sobie, by go znów krajano. Jeżeli my dziś zgodzimy się na tę koncepcyę, którą nam narzucają, to trudno chcieć, by

inni rozumieli, że my chcemy czego innego. Stawiam wniosek:

Koło Polskie uchwala:

Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich kierowników, złożył naród polski w obecnej wojnie ofiary, przechodzące nieraz jego siły. Świadczą o tem tak liczne pobojowiska, obficie krwią polską skrapiane, jak bohaterskie wysiłki Legionów i męstwo żołnierzy Polaków oraz grozą przejmujące zniszczenie szerokich ziem polskich Wszystko to uczynił w przekonaniu, że z tych ofiar krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa w związku z dynastyą Habsburgów. Niestety jednak odpowiedzialne czynniki państwa nie chciały, czy nie były zdolne do przeprowadzenia tego zadania, podwładne zaś organa zajęły częstokroć wręcz nieprzychylne a nawet wrogie stanowisko wobec ludności polskiej, gwałcąc Konstytucyą zagwarantowane prawa obywateli. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Prezesa, Koło Polskie protestuje najuroczyściej przeciw wszelkim zakusom podziału ziem polskich i wyraża przekonanie, że nasza krzywda dziejowa w całej pełni naprawioną zostanie.

Poseł Moraczewski stawia wniosek:

»Koło Polskie stwierdza, że dążeniem naszem jest powstanie niepodległego państwa polskiego, jednoczącego cały naród polski. Nie wyrzekając się tej naczelnej zasady, stwierdza Koło Polskie, że wynikiem obecnej wojny powinno być utworzenie niepodległego państwa polskiego, składającego się z Galicyi i Królestwa Polskiego, zabezpieczonego należycie od wschodu dawnymi krajami Rzeczypospolitej Polskiej«.

Poseł Dębski: Poczuwam się do obowiązku w tej tak ważnej chwili w imieniu stronnictwa demokratyczno-narodowego, w zastępstwie obłożnie chorego JE. Głąbińskiego zabrać głos:

Lat dwa, Panowie, z okładem czekaliśmy na to, aby po tylu ofiarach krwi i mienia usłyszeć z ust JE. Bilińskiego tak dla duszy i serca każdego uczciwie myślącego Polaka straszne éxposé. Czekaliśmy lat dwa po to, aby z expose JE. Bilińskiego wysnuć cierpką prawdę, iż dziś jesteśmy co do naszych aspiracyi w daleko gorszem położeniu, jak w chwili rozpoczęcia wojny. JE. Biliński tę najnowszą »koncesyę« doradza nam przyjąć, a poseł Daszyński głosi nawet, iż trzeba ze zrealizowaniem tej koncepcyi pospieszyć się. Mimo to tak JE. Biliński, jak i następni mó-

wcy z szeregu tych, którzy uchwycili ster polityki naszej, widocznie czują, że ma się stać rzecz zła, że źle tę politykę prowadzili, bo równocześnie w jaknajostrzejszych słowach starają się przypisać winę tego, co się stać ma, tylko ministrowi austryackich spraw zagranicznych br. Burianowi.

Jeżeli jednak mamy, jak Panowie mówicie, ratować szczątki naszych nadziei, to przynajmniej w tej chwili bądźmy szczersi i spytajmy samych siebie, czy nie ponosimy winy my? Pomówmy otwarcie. Zróbmy rachunek sumienia, obierzmy już raz drogę jasną i prostą.

Mówiono tu wiele, iż przez lat dwa łudzili was, Panowie, ministrowie, a wy będąc w najlepszej wierze, dawaliście tym złudzeniom wiarę. Dziś dopiero woła poseł German: »nie słuchajmy ministrów, bądźmy nareszcie Polakami, bądźmy tymi, którzy jesteśmy« i trzeba było aż lat dwu i tego strasznego rozczarowania, aby usłyszeć z tamtej strony to samo oskarżenie straszne: bądźmy przedewszystkiem Polakami i nie idźmy wbrew temu, co nam dyktuje prosty rozum i uczucie polskie.

Przed laty Monarcha, przy sposobności pobytu w kraju naszym, wychodząc z Wawelu powiedział do otaczających Go te znamienne słowa: Meine Herren, wir verstehen uns. On rozumiał, że Polacy z taką dziejową przeszłością upomną się kiedyś, bo upomnąć się muszą o należne im w świecie prawa, boć moi Panowie celem najwyższym Polaków, wyznawanym i odczuwanym niewątpliwie przez wszystkie grupy polityczne jest odzyskanie niepodległości dla wszystkich ziem polskich, przez to samo wykluczoną jest z naszej strony dobrowolna rezygnacya z którejkolwiek dzielnicy Polski. Ciężkim błędem było, że o tej zasadzie się zapominało, że jej nie broniono, że do głosu dopuszczano polityków, którzy do głoszenia podobnej rezygnacyi byli zdolni.

Przejrzyjcie Panowie wszystkie protokoły posiedzeń Koła i N. K. N., przejrzyjcie prasę, a macie ją prawie całą w swem ręku — jaki tam chaos myśli i wskazań — a przekonacie się, że ta zasada dopiero przed niedawnym czasem, kiedy nad nami już zawisł miecz Damoklesa, zaczyna był głoszoną i uznawaną. Oto pierwsza wina, wina kardynalna.

JE. Biliński w swem przemówieniu zaznaczył, że bar. Burian zapewniał go zawsze, że sprawa polska stoi jak najlepiej, że jest na najlepszej drodze do całkowitego po-

myślnego rozwiązania, lecz równocześnie prosił go, by o tej sprawie na posiedzeniach milczano, bo to mu przeszkadza w jego akcyi. JE. Prezes przyzna, że istotnie nakłaniał wszystkich do tego milczenia. »Polska będzie, Polska będzie, tylko cicho, tylko cicho«. I milczeliście Panowie, rzeczywiście milczało NKN., milczało Koło Polskie, by nie przeszkadzać bar. Burianowi w jego rozwiązywaniu sprawy polskiej. Milczeliście i wtedy, gdy nawet rodacy bar. Buriana, Węgrzy upominali się o rozwiązanie sprawy polskiej. Trzeba być całkiem zdziecinniałym, aby choć na chwilę uwierzyć, że ten nasz głos poparty równoczesnym, jasnym i stanowczym krokiem mógł stać się przeszkodą dla bar. Buriana w rozwiązaniu sprawy polskiej po naszej myśli. Wyście jednak Panowie, powiedzmy to otwarcie, spełniając rozkaz Prus a życzenie Buriana milczeli, mimo, iż czujemy to wszyscy, iż załatwienie sprawy polskiej tak, jak to proponował hr. Andrassy przysparzało Austryi ogromne korzyści, a nam dawało chyba więcej aniżeli to, co nam dzisiaj w swem éxposé proponuje JE. Biliński. Milczeliście i siedzieli cicho, gdy trzeba było mówić i działać, oto druga nasza wina.

Stronnictwo moje od początku tej wojny zajmowało to zasadnicze stanowisko, że prowadzenie polityki polskiej tylko do całej Polski, do wszystkich trzech części należy, że żadna dzielnica Polski, ani żadna grupa stronnictw niema prawa za cały naród przemawiać i wbrew woli innych narzucać im swój program politycznego działania. Jesteśmy świadomi, że tę zasadę podziela i dziś szeroki ogół społeczeństwa ze wszystkich dzielnic.

Oparte na tem stanowisku zasadnicze postawienie sprawy polskiej nie znalazło niestety uznania i zrozumienia wśród większości stronnictw zgrupowanych w NKN. Stronnictwa te wbrew woli poważnej opinii Królestwa Polskiego oraz wbrew zasadniczej uchwale z 16/8 1914 zgodziły się na to, że NKN. przeniósł do Królestwa swą działalność, co było powodem, że delegaci nasi, nie mogąc brać za tego rodzaju działanie politycznej odpowiedzialności, z NKN. ustąpili. Politycy z NKN. zbyt skwapliwie mniemali, że już są tak bliscy wymarzonego celu, że mogą sobie pozwolić na ignorowanie całych dzielnic polskich, przyczem niestety nie

brakło objawów deptania i poniewierania niemiłych sobie grup i osobistości i roztrajania wnętrza życia narodowego.

Dzisiejsze oświadczenia prezesa Koła Polskiego i NKN. JE. Bilińskiego stwierdza w sposób aż nadto wymowny, że takimi metodami prowadzona polityka polska w Galicyi musiała doznać i doznała istotnie zupełnego niepowodzenia.

Gdy obecnie niektóre grupy z NKN. podnoszą zwalczaną przez nie przedtem myśl porozumienia się z Królestwem Polskiem, musimy wyrazić obawę, czy inicyatywa z tej strony podjęta znajdzie w sferach przeważających Królestwa należyty oddźwięk. Bo pocóż Panowie weszliście do cudzego domu bez zezwolenia gospodarza, pocóż bez wiedzy i zezwolenia gospodarzy właściwych zaczęliście się urządzać po swojemu? Czy to nie oddaliło ich od nas? Pocóż Panowie grosz wdowi, składany w innych celach, zużyliście na zakładanie swoich dzienników w Królestwie, owych dzienników, przeciwko którym, z pod ich denuncyatorskiej roboty, pojawiają się raz po raz zbiorowe protesty, jak ostatnio stu kobiet. Czyż nie lepiej było użyć tych pieniędzy na cele lepsze, na poinformowanie zagranicy o naszych nieprzedawnionych prawach.

Bieg tej wojny wykazał, że nawet program związania państwa polskiego z monarchią austro-węg. i dynastyą habsburską, który dla nas tutaj wydawał się najłatwiejszy i najsympatyczniejszy do przeprowadzenia, na którym oparł swą działalność NKN., już w łonie mocarstw centralnych napotkał na niepokonane trudności. A czyż my pewni jesteśmy, że w ostatecznem rozwiązaniu sprawy polskiej głos mieć będą tylko mocarstwa centralne? Wątpliwość tę podkreślił dziś sam JE. Biliński, a ostatnia mowa kanclerza Bethmana-Hollwega nawet ze stanowiska polityki kanclerza nie zawiera już dawnych pod tym względem zapewnień.

Sprzeciwiam się tej, doradzanej przez JE. Bilińskiego i posła Daszyńskiego do przyjęcia, nowej koncepcyi. Mam to przekonanie, że w tej chwili broniąc społeczeństwa przed nowym rozkawałkowaniem jestem zgodny z olbrzymią większością opinii narodowej w Polsce. Dla nikogo nie może być celem owo proponowane bufforowe państwo polskie, a składające się tylko z 10-ciu i to może nie całych gubernii, ale za to bez Galicyi,

bez Śląska, bez Poznańskiego, bez dostępu do morza, bez ziem wschodnich, państwo, w któremby, jak to zaznaczył JE. Biliński, było »wojsko polskie, lecz naturalnie służące celom pruskim«.

Sprzeciwiam się dalej nowej formie uszczęśliwienia Galicyi poza państwem polskiem przez wyodrębnienie na sposób kroacki, owej nowej, jak słusznie ktoś tutaj dorzucił, rzeczypospolitej krakowskiej.

Szczęścia tego, gdy marzymy dziś o wolnej Polsce, gdy kraj zniszczony i wkłady w niego zrobić się musi, nie pragniemy wcale.

Rezolucyi żadnych nie stawiam, bo widzę, Panowie, z całego dzisiejszego zachowania się, że będziecie bronić nadal naszego skompromitowanego sztandaru, że będziecie łudzić siebie i społeczeństwo, iż ładna jedna i druga rezolucya postawi znów jasno i dobrze sprawę polską, że wszyscy są w porządku. Pomnijcie jednak to jedno, że tak sposobnej chwili dziejowej do ziszczenia naszych państwowych nadziei jak obecnie, już nie będzie. Pamiętajcie, że straszną na siebie bierzecie odpowiedzialność, że już w niedalekiej przyszłości społeczeństwo rzucić na was może kamieniem potępienia.

Poseł Jaworski: Znajduję się w trudnem położeniu nie dlatego, że nie wiem, co powiedzieć, lecz dlatego, że mam mówić przed rozżalonem forum. Nie mogę jednak zważać na to, co powie społeczeństwo, bo jako polityk muszę wiedzieć i wiem, że polityka to czysty rachunek. Do społeczeństwa trzeba jednak przemówić, trzeba się starać wmówić w nie, przekonać je, że tak być musi, że to co nam proponują, nie jest złe.

Wyłoniły się zarzuty: 1. Przeciw Burianowi, 2. przeciw Prezesowi Koła, 3. przeciw Austryi. Co do pierwszego: Buriana nie należy zwalić, bo jeśli zostanie, to Prezes Koła straci wobec niego swój autorytet. Co do 2: Prezesa Koła nie potrzeba zwalić, bo, co mógł, to zrobił, mnie jako prezesa NKN. o wszystkiem informował, a NKN. już 25/9. br. informował o sprawie polskiej. Co do 3: Pytacie, czy Austrya jest silną? Nie patrzcie na to, że tam trochę zabrano jej ziemi, bo militarnie jest ona jeszcze silną. Jeśli z nią zerwiemy, gdzie w tej chwili przytulimy się i do kogo? Sami ostać się nie będziemy mogli. Zresztą, jak każdy człowiek musi mieć charakter i po nim go też są-

dzą, tak samo i ciało zbiorowe, jak Koło, musi mieć charakter i trwać przy tem, co tyle czasu za życia konstytucyjnego Monarchii austr.-węg. głosiło. Czy można wogóle mówić o wolnej zupełnie Polsce? Czy Austrya i Niemcy ją w interesie naszym stworzyć zechcą, skoro Bismark już powiedział, że »Polski nie możemy stworzyć, bo byśmy ją musieli znowu rozebrać«. Nam, przy boku wielkiego mocarstwa centralnego trzeba żyć i rozwijać się. Nie bójmy się tego, co tu mówiono, że będzie wojsko polskie, które ma służyć celom pruskim, bo na czele tego wojska cesarz Wilhelm przecież stać nie będzie.

Długie lata pracowałem dla Polski, ostatnie dwa lata oddałem jej wszystko, pracę i rozum i radzę milczeć i postępować chłodno.

Jeszcze nic złego się nie stało, bo niepowodzenie ministra austryackiego jednego nie znaczy nic wobec wielkich zagadnień dziejowych. Stawiam wniosek:

W przekonaniu, że wojna obecna musi się zakończyć rozwiązaniem sprawy polskiej i że jednym z koniecznych warunków trwałego pokoju jest przywrócenie narodowi polskiemu wolności. — Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swojego Prezesa i oświadcza, że trwa przy swoim zasadniczym programie.

Poseł H. Śliwiński: Padały tu oskarżenia. Ja zgadzam się na pogląd Witosa: winnymi jesteśmy sami. Jeśli zbankrutowała sprawa Monarchii austr.-węg., to myśmy jeszcze nie zbankrutowali, ale za to myśmy się skompromitowali i dali się nadużyć jako najmarniejsze narzędzie w obcej sprawie. Dziś przyszliśmy do przekonania i tej świadomości dajemy wyraz. Ja pociągam sterników naszej nawy politycznej do odpowiedzialności, bo musimy wzmocnić naszą sytuacyę w tej chwili, bo ci, którzy okazali swoje niedołęstwo, muszą zejść z widowni i muszą się przyznać, że nie są wykładnikami naszej sprawy. Ja winię nie tylko Bilińskiego, lecz wszystkich, którzy byli czynni w tej sprawie, a więc Jaworskiego, Germana i Lea, bo ta czwórka rozdzielić się nie da. Wszyscy oni odejść powinni. Dzisiejsze przemówienie Jaworskiego dobre było może dla Seminaryum, dobre na dziełko do jego biblioteki, tak pełne była sofisteryi. Ale to nie jest mowa, z której mógłby się pochwalić p. Jaworski przed potomnością. My musimy w tej chwili coś postanowić i dać Austryi odpowiedź.

Ta chęć dopatrywania się, że wszystkiem złem jest p. Burian. To są rzeczy śmieszne. To, co się dzieje przez lat dwa, ma głębsze źródło, a kto nie umie tego docenić, to niech się zaszyje w bibliotekę. Powiedział p. Jaworski, że Polska jest epizodem dla Niemiec, a my mamy przystać na ten epizod. My wiemy, że Niemcy są odwiecznym wrogiem Polski, to nie jest epizod. Z ust posła Daszyńskiego dowiedzieliśmy się, co to jest Austrya, na drugi dzień przychodzi drugi członek NKN. i mówi co innego, mówi, że ta koncepcya nasza z Austryą to jedyna! Oto dwaj prorocy i z jednego klubu z NKN.! To można zwaryować! My sobie wypraszamy, aby o sprawie polskiej decydowały tylko mocarstwa centralne. Muszę żądać od Panów Bilińskiego i Jaworskiego »Schluss finale«. Jeden z nich powiedział całą prawdę, lecz bez wyniku, drugi lawiruje w przestworzach, jakby nie wiedział, o co rzecz idzie. Gdybyśmy mieli powodować się hasłem: wytrwać i milczeć tu w Austryi, gdzieśmy dali legiony, to ja tego rozumem moim pojąć nie mogę. Mówił profesor o charakterze; jego charakter musi być zrealizowany, by godnie wystąpić tak, jak chce społeczeństwo. Co się stało, że taka raptowna zmiana? Ja sądzę, że w tem jest cel i system, bo Austrya nas chce osłabić, by nad nami przejść do porządku i że Austrya nie miała żadnej innej oryentacyi jak podział Królestwa, a jeżeli politycy z NKN. tego nie wiedzieli, to nie mieli uszu. Lecz wiedzieć chyba musieli, bo byli ludzie, co przestrzegali, lecz tych ludzi stawiano poza nawias. Deprawowano nas. Jeśli kto nie jest zdolny spełniać obowiązku swego, to niech ustąpi. Dość tej inercyi, która nas trawi od 1914. Jeżeli będziemy iść za wskazaniami prezesa NKN., to będziemy ciągle siedzieć w tem świństwie, w jakiem siedzimy. Musimy przyjąć inne metody działania. Pytam teraz, co się ma stać z legionami, co ma być ich podkładem, za co będą walczyć? Za Niemcy? — bo to powstać mające Królestwo to humbug, to kpiny. Musimy wyprowadzić konsekwencyę niech idą wszyscy, którzy zawinili. My mamy dać odpowiedź nie panu Burianowi, lecz społeczeństwu. My o nich sąd wydamy i wydać wyrok musimy. Pytam Panów Bilińskiego i Jaworskiego, jakie z obecnej sytuacyi wyciągną konsekwencye, co dalej zrobią, jakie zajmą stanowisko? Nie możemy się rozejść bez wydania apelu do społeczeństwa. Żądamy, aby Koło Polskie i NKN. u-

rzędowały w permanencyi i czuwały nad spełnieniem naszych nadziei.

Poseł Marek. Padła z ust przezesa negatywna strona sprawy polskiej po mowie z Burianem i z Cesarzem. Stała się rzecz katastrofalna, tem straszniejsza, jeżeli się zważy, że teraz i Bethman-Hollweg, który przed kilku miesiącami mówił, że należy zdeptać Rosyę, jako gnębiciela narodów, dziś powiedział całkiem coś innego, a o sprawie polskiej zamilczał. Do wyliczonych już winnych ja dodam jeszcze pana Dra Ignacego Rosnera, który z ramienia Austryi siedział w Warszawie i powinien był ostrzedz władze i nas. A on zamilczał. Winniśmy my, którzy robiliśmy politykę dzielnicową, niewolniczą, konserwatywno-krakowską. Legiony zaś wyszły z hasłem walki za wolność Polski. To, co nam przedstawiono jest bankructwem naszej polityki. Nie zbankrutowaliśmy dlatego, że był to program austrofilski, lecz dlatego, że już w założeniu nie był czysto polski. Kto mówi, że państwa zaborcze czyniły dla nas Polaków kiedykolwiek coś dobrego, to kłamie. Austrya dała nam konstytucyę, bo musiała, ale równocześnie miała ona konwencyę militarną z Niemcami, które nas dusiły, a te znowu miały cichy układ z Rosyą, by nie dać Polakom ulg wolnościowych. Dziś, dla łatwo zrozumiałych celów pan Bethman-Hollweg temu zaprzecza, ale dla nas długie lata był to pewnik niewzruszony. Proszę mnie nie posądzać, że rozwijam program demokratyczno-narodowy. Podobieństwo mojego i ich programu jest pozorne, bo oni stali na gruncie moskalofilskim, a ja na gruncie niepodległości ziem polskich. Prof. Jaworski przewrócił do góry nogami wszystkie nasze aspiracye. Austrya ma największego wroga w Niemczech. Austrya może się rozszerzyć i połączyć z Polską, a Niemcy wygrywają tę sprawę, nie chcą Austryi tem wzmocnić, chcą Kongresówkę dla siebie. Lecz kto wie, czy te same Niemcy, które dziś kokietują z Rosyą, nie odstąpią napowrót Rosyi tego Królestwa — ot handel nami prosty. Prof. Jaworski mówi, że Niemcy na Kongresówce zrobią niedobry interes, ale prezes NKN. mówi całkiem inaczej: to wszystko dobre — jak mówi Śliwiński — do seminaryum. Myśmy powinni nareszcie mówić o Polsce. Do tego zmierza rezolucya Moraczewskiego. Uchwalmy zwłaszcza drugą rezolucyę, domagającą się połączenia Galicyi z Królestwem.

Poseł Diamand: Wniosek Jaworskiego jest śmieszny, kraj go nie zrozumie jak i nas nie rozumie. My się Austryi nie wyrzekamy. Największym szkodnikiem państwa jest Burian, a najlepszym doradcą Austryi i najlepszym jego czynnikiem był NKN To trzeba stwierdzić. Stawiam wniosek, abyśmy zażądali od rządu ogłoszenia wszystkich aktów, dotyczących rokowań w sprawie polskiej między Wiedniem a Berlinem.

Poseł H. Liebermann: Koło niema narodu za sobą. Koło jest odosobnione, naród jest przeciw niemu. Prezes Biliński jest winien zadośćuczynienia ze swojej osoby narodowi za milczenie i złe informowanie Koła i za to, co się stało. Stawiam wniosek wyrażenia formalnego votum nieufności bar. Burianowi.

Poseł J. Bojko: Prof. Jaworski choć ma wielką bibliotekę, nie ma w niej jednak takiej małej książeczki, którą czyta lud, a która mówi tam w pewnem miejscu, że »jak świat światem Niemiec nigdy nie będzie Polakowi bratem«.

Tego dowodzi cała nasza historya. Myśmy powinni myśleć o sobie, lecz nie o państwie, które dla nas nie było za tyle usług wdzięczne. I z początkiem wojny w naszem austrofilstwie »peresadyłyśmo sakramentom« i wysłali nasze dzieci w pole, nie wiedzieć za co. Jako odpowiedź bezpośrednio na to co się stało, wszystkie nasze polskie ekscellencye i ozdobieni orderami powinni złożyć wszyscy razem te odznaczenia. To byłby czyn i charakter, jak ja go rozumiem. Ale o takim charakterze prof. Jaworski nie mówi.

Poseł W. Myjak: Mowa Jaworskiego znamionuje niesłychaną gangrenę, która nas toczy. Polityka naszych menerów zbankrutowała, trzeba dać jakieś zadośćuczynienie narodowi.

Poseł Bobrowski: JE. Biliński nie wie, co będzie z legionami, gdzie i pod jakim sztandarem będą walczyć. W legionach jest wielkie rozgoryczenie, gdy się dowiedzą, co się tu dzieje, będzie bardzo źle. Żal i ból mną targa, gdy słyszę hasło Jaworskiego jedyne: Maul halten und weiter dienen.

Zamknięto dyskusyę, poczem prezes po przemówieniu p. Krogulskiego poddał pod głosowanie następujące wnioski:

Wniosek zasadniczy kompromisowy przedstawił poseł Witos:

»Koło Polskie uchwala:

Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich kierowników, złożył naród polski

w obecnej wojnie ofiary, przechodzące nieraz jego siły. Świadczą o tem tak liczne pobojowiska, obficie krwią polską zroszone, jak bohaterskie wysiłki legionów i męstwo żołnierzy Polaków, oraz grozą przejmujące zniszczenie szerokich ziem polskich. Wszystko to uczynił w przekonaniu, że z tych ofiar krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa.

Na tem stanowisku wytrwało Koło Polskie niezłomnie, mimo zmiennych wojny kolei i zmiennego też stanowiska rządu, który niejednokrotnie tolerował nadużycia organów państwowych, naruszających prawa obywatelskie, konstytucyą zagwarantowane.

Wobec wojny dotąd nierozstrzygniętej i rozlicznych możliwości dalszego ukształtowania się stosunków, Koło Polskie stoi dalej niezłomnie na swojem zasadniczem stanowisku w sprawie polskiej i protestuje przeciw wszelkim zamiarom rozdziału ziem polskich«.

Wniosek ten prawie jednomyślnie uchwalono. Wnioski pp. Daszyńskiego, Diamanda, Germana i Jaworskiego odrzucono.

Pierwsza część wniosku Diamanda, o wyrażenie ubolewania wobec taktyki prezesa, uzyskała 10 głosów socyalistycznych i wszechpolskich i upadła. Wniosek posła Libermanna przeszedł przeciw głosom konserwatystów.

Koło Polskie przeszło następnie do dyskusyi nad sprawami wewnętrznemi monarchii austro-węgierskiej.

—o—

Po manifeście

Niemiec i Austro-Węgier

w sprawie Królestwa Polskiego.

---

3. X. — 12. XI. 1916.

»Już od 16/IV. 1916... sprawa była przegrana... ze stanowiska naszego uczucia naturalną jest nie do opisania gorycz i boleść... Kto winien?«

(Z mowy prezesa Koła Polskiego i NKN. Leona Bilińskiego, zagajającej posiedzenie Koła 3/X. 1916.)

»Cała ta koncepcya to owoc systemu austryackiego, który upadla nam charaktery i dusze... Będziemy musieli przejść do najostrzejszej opozycyi... Ratujmy przynajmniej honor, nie słuchajmy ministrów, bądźmy naprawdę Kołem Polskiem...«

(Z mowy p. Ludomira Germana, członka stronnictwa polskiej demokracyi, wiceprezesa NKN.)

»Bilans jest zły... Jeśli ktokolwiek sądzi, że te dwa organizmy Polska Kongresowa i Nowa Galicya będą mogły żyć zdrowem życiem, to sądzę. że jednak nikt z Polaków tego nie uzna i nie zrozumie... W czyim interesie to się robi...«

(Z mowy p. Wincentego Witosa, prezesa stronnictwa ludowego, wiceprezesa NKN.)

»Wysłaliśmy nasze dzieci w pole, nie wiedzieć za co«.

(Z mowy p. Jakóba Bojki, wiceprezesa stronnictwa ludowego).

»Stała się rzecz katastrofalna... Bankructwo naszej polityki, która w założenin nie była czysto polską, lecz była dzielnicową, niewolniczą«.

(Z mowy p. Zygmunta Marka, członka polskiej partyi socyalistycznej).

»Za co będą walczyć Legiony, za Niemcy? Bo to powstać mające Królestwo to humbug, to kpiny«.

(Z mowy p. Hipolita Śliwińskiego, członka polskiej partyi postępowej).

»Koło Polskie... protestuje przeciw wszelkim zamiarom rozdziału ziem polskich«.
(Z uchwały Koła Polskiego z dnia 3. X. 1916).

„Trzeba wmówić w społeczeństwo, że tak być musi, że to, co mu się proponuje, nie jest złem".
(Z mowy p. Władysława Leopolda Jaworskiego, członka party konserwatywnej krakowskiej, wiceprezesa NKN.)

—o—

3. październuika 1916. Prezes Koła Polskiego zawiadamia je, że koncepcya polsko-austryackich polityków, program NKN. zjednoczenia ziem polskich pod berłem habsburskiem runął. Austrya zwyciężona uległa naciskowi Niemiec, dała zgodę na utworzenie Pufferstaatu polskiego, na okrojonym obszarze Królestwa Kongresowego. Inne zabory, może powiększone o kawałek, czy kawałki Królestwa nie wrócą do Polski, pozostaną nadal w obcem władaniu.

Burza zrywa się na to w Kole.

Czytajmy protokół z posiedzenia.

Ani jednego słowa, literalnie ani jednego na obronę planu Niemiec.

Nikt, literalnie nikt — a przecież tam byli i mówili ludzie należący do wszystkich stronnictw —nie znalazł, nie podniósł bodaj jednej korzyści dla nas z takiego rozwiązania sprawy polskiej.

Biliński, nawet z dziwną u tego człowieka szczerością, spowiada się przed zgromadzeniem z samych tylko obaw, przestrzega tylko przed niebezpieczeństwami: armię tego państwa nazywa „z pozoru polską", przeczy, by ono mogło być naprawdę niezawisłem, lęka się, że „Niemcy je pochłoną".

Nie zasłania oczu na zło, tylko usiłuje przekonać posłów, że ono może da się zmniejszyć, a może całkiem zażegnać.

Łudzi ich, że Austryi uda się może jeszcze coś niecoś poprawić w planie niemieckim, wyzwolić to państwo polskie z pod hegemonii pruskiej. Świadomie okłamuje ich, że może oba państwa odstąpią jeszcze od tej myśli.

A wreszcie w pragnieniu uspokojenia, pocieszenia wzburzonego i rozżalonego audytoryum posuwa się — on ultralojalny Billński — tak daleko, że kołysze je nadzieją zwycięstwa ententy, nadzieją, że nie same mocarstwa centralne będą decydowały o losach Polski.

Lecz słowa jego pozostają bez oddźwięku.

Zgromadzenie widzi tylko jedno: że podział Polski ma trwać dalej, że mocarstwa niemieckie ponownie go zatwierdzają, że Galicya nieszczęsna pozostanie nadal przy nieszczęsnej Austryi.

Podnosi się jeden okrzyk bólu, gniewu, protestu. Rozlega się ze wszystkich stron wołanie: Kto winien? Pierwszy prezes Koła je rzucił po to, by siebie oczyścić.

I zaczyna się widowisko jedyne w swoim rodzaju, niebywałe: spowiedź publiczna.

Jak nić czerwona snuje się przez wszystkie mowy to ciężkie bolesne przyznanie: winniśmy wszyscy, bośmy prowadzili politykę nie polską, lecz niewolniczą, bośmy słuchali rządu zaborczego, a nie narodu, bośmy nie strzegli interesu i godności narodowej.

Straszna, bezlitosna spowiedź.

Po której uchwalono protest przeciw podziałowi Polski.

Protest zresztą pozostał poufny.

A my, którzyśmy czytali protokół tego pamiętnego posiedzenia, choć serce ból nam ściskał, na widok tej rany ropiejącej, którą odkryła nam ta spowiedź, przecież cieszyliśmy się, że zdobyło się nawet to Koło na protest, że zdolne jest do oburzenia, że widzi zło, toczące nasze życie publiczne...

Minęło niespełna pięć tygodni, ukazała się proklamacya dwóch cesarzy, ziściło się to, co zapowiedział prezes Koła. Ziściło się jota w jotę takie same, jakie zapowiedział.

Zbiera się znowu Koło, już nie tylko wiedeńskie, lecz całe sejmowe Koło Polskie w wielkim komplecie na uroczyste posiedzenie.

Mówi na niem jeden tylko człowiek: Prezes jego i NKN., a co mówi?

„Żywą, serdeczną radością wita fakt, że jedna z dzielnic Polski zyskuje samoistny byt państwowy... „wita„, jako zdobycz tak doniosłą, a do serc polskich tak rzewnie przemawiającą, że w tej dziejowej chwili muszą zniknąć wszelkie różnice programowe“... wita „z patryotycznem uniesieniem i... składa najwyższy hołd, najgorętszą podziękę wielkodusznemu Monarsze, wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności i najgłębszej wdzięczności za rozszerzenie autonomii Galicyi, ślubuje imieniem państwa polskiego, że ono

pomne ofiar krwi, przelanej na ziemi polskiej przez sprzymierzone wojska będzie pełnić służbę strażniczą dla Niemiec u wschodnich ich granic".

Wacht an der Weichsel!

A zjednoczenie Polski? Ha, trudno, „program ten nie ziścił się". Lecz nie zapomnimy »o duchowej jedności ziem polskich i narodowej naszej łączności«.

Posłowie nic nie mówili; uchwalono milczenie.

Tylko krzyczeli na cześć cesarza austryackiego i krzyczeli na cześć Polski naszej, Polski wolnej, Polski niezawisłej.

Na zakończenie zaśpiewali »Jeszcze Polska nie zginęła« i rozeszli się.

Cóż się tedy stało między 3-cim października, a 12-ym listopada? Gdzie przyczyna takiej radykalnej zmiany w ocenie tego samego faktu? Przecież powtarzana proklamacya jest dosłownem ziszczeniem tego, co Biliński przed paru tygodniami zapowiedział. Ma być »pozornie« niezawisła Polska, z »pozornie« polską armią, na obszarze Kongresówki, bez Suwalszczyzny, bez części Podlasia, może i bez zachodniego Industriegebietu. Polska bez Galicyi, bez Poznańskiego i Prus Zachodnich, bez Śląska i ujścia Wisły, bez Litwy.

Stało się, że zeszedł posiew jedynego człowieka, który na zebraniu 3/X. z równowagi duchowej nie wyszedł, spokój zachował, posiew mądrego, realnego polityka galicyjskiego Władysława Leopolda Jaworskiego. Ten mąż mówił: Nic nie poradzimy gniewem, rekryminacyami. Pan każe, sługa musi. Pozostaje nam jedno: »Wmówić w społeczeństwo, że to, co mu się proponuje, nie jest złe«. Posypały się za tę madrą radę obelgi na głowę p. Jaworskiego, nie oszczędzano go.

Ale on je znosił spokojnie.

On zna swoich ludzi, wie, że ziarno przez niego rzucone zejdzie.

Nie omylił się. Kiedy proklamacya pojawiła się, ani jedno pismo nie wypowiedziało tych obaw i wątpliwości, nie dało wyrazu temu oburzeniu, które miotało zebraniem październikowem, a przecież wszystkie te pisma są w rękach tych ludzi, którzy wtedy tam mówili. Przeciwnie, wszystkie chórem sławić zaczęły proklamacyę i »wmawiać w społeczeństwo, że stała się rzecz dobra, wspaniała«.

Uczniowie przeszli mistrza. Ukoronowaniem tej roboty było posiedzenie listopadowe. Oficyalne polityczne przedstawicielstwo Polski galicyjskiej zdobyło się tylko na okrzyki radosne, hołdownicze, na śpiewy patryotyczne.

Nie mówiono, mówić nie było wolno. Może się obawiano, że znajdzie się ktoś niekarny, niesforny, kto się odważy zamącić nastrój radosny, harmonijny, niewczesnem słowem krytyki, wypowiedzeniem na głos tego, o czem mówić wolno tylko na poufnych zebraniach.

Łudziliśmy się więc, przypuszczając po przeczytaniu protokołu posiedzenia październikowego, że po tej bolesnej spowiedzi nastąpi jakiś przełom w duszach tych ludzi, wyzwolenie z pęt duchowej niewoli, zwrot ku szczerze polskiej oryentacyi politycznej, męski czyn, wskazujący społeczeństwu tej dzielnicy drogę ku wolności i zjednoczeniu z resztą narodu i ośmielający je do wstąpienia na te drogi.

Łudziliśmy się.

Polityka galicyjska pozostaje wierna swojemu hasłu i swojej metodzie.

Hasłu: przy tobie Panie stoimy i stać chcemy.

Metodzie: myśleć i czuć po polsku, mówić i robić po austryacku.

Maul halten und weiter dienen. Z cuchnących zaułków tej polityki nie wyjdziemy pod przewodnictwem tych przodowników na jasny prosty trakt polityki polskiej.

DODATEK.

Skonfiskowana Odezwa Koła Polskiego z d. 9/8 1915, zawierająca — jak rzekł Eksc. Biliński — »stary program«.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu powzięło Koło Polskie wśród oklasków następującą uchwałę:

Warszawa, ta najdroższa sercu każdego Polaka stolica dawnej wolnej Polski, oswobodzona z niewoli stuletniej! W mury naszej stolicy wkroczyły zwycięskie zastępy armii sprzymierzonych; my zdala witamy wyswobodzonych braci!

Ciężkie, straszne klęski ściągnęła na nieszczęśliwą naszą Ojczyznę wojna światowa. Niema zagrody, ni dworu, ni miasta na szerokich ziemiach naszych bez śladów okropnego zniszczenia. Krocie tysięcy Polaków dając życie w ofierze, osierociło niezliczone rodziny. A jednak ciosy te bolesne i nie mniej bolesną tułaczkę wychodźtwa wojennego znosiliśmy i znosimy bez szemrania z głęboką wiarą, że Bóg Najmędrszy i Najsprawiedliwszy klęsk tych nie zsyła na nas bez celu.

W niezłomnem przekonaniu, że z ofiar pokolenia dzisiejszego wyrośnie szczęście Ojczyzny, stworzyliśmy uchwałą z dnia 16/8. 1914 Legiony polskie, walczące od roku w szeregach armii sprzymierzonych, z bohaterstwem godnem tradycyi przodków.

Lat blisko 150 musieliśmy czekać na obecną chwilę dziejową. Monarchia austro-węgierska w sojuszu z Rzeszą niemiecką stanęła do walki o śmierć i życie z Rosyą, odwiecznym wrogiem Polski.

W tej chwili jasno uwidocznia się ścisły związek naszych interesów narodowych z interesami światowymi dynastyi Habsburskiej, otaczającej Polaków sprawiedliwą opieką. Losy Polski tak się związały obecnie z losami Monarchii habsburskiej, że nie wątpimy, iż jej zwycięstwo będzie „zwycięstwem Polski“, a zdobycie Warszawy jest wyzwoleniem dla Polski.

Armie sprzymierzone zająwszy Kongresowe Królestwo Polskie kroczą naprzód w zwycięskim pochodzie. Pragniemy, aby to Królestwo niepodzielone, zabezpieczone od wschodu w całkowitej rozciągłości swej odzyskało wolność polityczną i narodową. Naród polski zwraca się w tej dziejowej chwili z pełnem zaufaniem w stronę mocarstwa, którego najszlachetniejszy Monarcha jest wraz z Domem swoim ostoją praw naszych. Naród polski widzi dziś najpewniejsze zabezpieczenie swej przyszłości politycznej i narodowej w Monarchii habsburskiej i domaga się, by niepodzielone Królestwo kongresowe złączone z Galicyą w jedną samodzielną całość, powstało jako Królestwo Polskie w związku Monarchii habsburskiej.

Koło polskie, zawsze troskliwe o interesy narodowe Polski, a zarazem dbałe o stanowisko mocarstwowe Monarchii, wyraża głębokie przekonanie, że to odrodzenie Polski polityczne i narodowe podniesie znakomicie siłę i potęgę Monarchii habsburskiej, że jest w żywotnym interesie państwa niemieckiego i że zabezpieczy spokojny rozwój kultury Zachodu.

Koło Polskie wyrażające armiom sprzymierzonym i Legionom Polskim podziw i wdzięczność, wita Warszawę jako stolicę przyszłej, wyzwolonej Polski*).

---

*) UWAGA. Z powodu tej odezwy „Voss. Zeit“, półurzędowy organ kanclerski w korespondencyi z Wiednia d. 10. sierpnia, pod tytułem: „Die Wünsche der österreichischen Polen“ podaje:

... es gibt sicherlich Polen, die durch die Einnahme Warschaus bekehrt worden sind; mindestens von dem Glauben an die Einigung Polens durch Russland. Wenn jetzt der österreichische Polenklub statt dessen den Glauben an die Einigung Polens durch Oesterreich verkündet, so ist die Kundgebung sicherlich nicht zeitgemäss und wahrhaftig nicht politisch klug. Mann müsste in Krakau und Lemberg wohl verstehen, dass nicht dort die Frage gelöst werden wird, welches der politische Ertrag eines Kriegs sein soll, indem das deutsche Volk und Reich eine in der Geschichte beispiellose Kraft eingesetzt haben“.

Jesienią 1915 na zebraniu u ks. Chełmickiego w Warszawie Exc. Agenor hr. Gołuchowski mówił, co następuje:

—:—

Nawet w chwilach najsilniejszej ofenzywy w Karpatach był on pewien zwycięstwa mocarstw centralnych, wiedział bowiem, że wewnętrzna dezorganizacya rosyjska musi po pewnym czasie przejawić się i odwrócić szalę na korzyść mocarstw centralnych.

Jest najzupełniej pewny ostatecznego zwycięstwa mocarstw centralnych.

Kongresu po wojnie nie będzie. Wśród laików myśl o kongresie jest popularna. Jednakże dla dyplomatów jasnem jest już dzisiaj, że pokój, gdy nadejdzie po temu chwila, będzie załatwiony w bardzo krótkim przeciągu czasu, drogą układów poufnych, bez uciekania się do kongresu.

Sprawa polska: W rozmowie z Bethmanem-Hollwegiem, kanclerz oświadczył mu — upoważniając do powtórzenia, że większość opinii niemieckiej oraz rządu jest zdania, że Polacy winni otrzymać jak najdalej idące swobody narodowe i kulturalne.

Poznańskie do Polski przyłączone nie będzie, lecz położenie Polaków w Poznańskiem po wojnie zasadniczo będzie zmienione.

O podziale Królestwa Polskiego nie może być mowy — jakieś odłączenie części Suwalszczyzny i drobne wyrównanie granic — oto wszystko, czego pragną Niemcy, lecz tego podziałem nikt nazwać nie może.

Istnieje dokument podpisany przez obydwa rządy, oświadczający, że obecna linia graniczna terenu okupacyjnego w Królestwie Polskiem nie jest żadnym precedensem.

»Mogę kategorycznie potwierdzić, że podział Królestwa nie leży ani w interesie Austryi ani Niemiec.«

Co będzie? Niepodległe Królestwo polskie jest niezniszczalne. Żaden rozsądny polityk nie może pragnąć utworzenia słabego organizmu,

nie przedstawiającego żadnych szans trwałości.

Pozostaje więc alternatywa: przyłączenie Królestwa albo do Austryi, albo do Niemiec. Są poważne widoki, że Królestwo będzie przyłączone do Austryi, w podobny sposób, jak są przyłączone Węgry. Węgrzy godzą się na tę kombinacyę.

Czy pożądane są jakieś oświadczenia ze strony Królestwa polskiego? To, co Burian powiedział poprzednio o potrzebie wypowiedzenia się, uległo zmianie. Burian rozumie, że Polacy do chwili zmian na końcu wojny muszą uznać się za poddanych rosyjskich, że wielu musi obawiać się o całość majątków i uważa, że milczenie Królestwa jest nietylko wytłumaczone, lecz pożądane ze względu na Niemcy. Wszelkie dziś oświadczenia w kierunku niepodległości, albo w kierunku Austryi, byłoby źle widziane, a nawet ścigane przez władze niemieckie, a i z innego względu niepożądane.

Gołuchowski mówiąc o Legionach, chwalił je, lecz jednocześnie zaznaczył, że mają dwie plamy:

1) werbunek na terenie Królestwa, wbrew woli Galicyi i Królestwa,

2) strzelanina do ludu polskiego, pomiędzy innemi w Kielcach i w Bolesławiu.

Na posiedzeniu Koła sejmowego, odbytem w Krakowie dnia 13. listopada 1916 złożyli posłowie śląscy do Rady państwa ks. Józef Londzin i Dr. Jan Michejda następujące oświadczenie. Oświadczenia tego Exc. Biliński nie przyjął i na posiedzeniu nie chciał odczytać.

Uznając w całej pełni doniosłość polityczną i wielkie znaczenie przyznania częściom Królestwa Polskiego, zajętym przez państwa centralne, prawa do samoistnego bytu państwowego, a Galicyi odrębnego stanowiska w Austryi, z szerokim samorządem ustawodawczym, jako przedstawiciele ludności polskiej na Śląsku, nie objętym powyższemi zamierzeniami, wyrażamy przekonanie, że sprawa polska rozstrzygniętą być może korzystnie i ostatecznie tylko przy równoczesnem uwzględnieniu wszystkich części narodu polskiego. Naród jest całością organiczną. Pomyślny i spokojny rozwój jego na wewnątrz i na zewnątrz wymaga koniecznie równomiernego zapewnienia bytu i rozwoju wszystkim jego częściom.

Ludność polska na Śląsku uważała się zawsze za część składową narodu polskiego, a podczas wojny stwierdzała i stwierdza tę przynależność swoją dobrowolną ofiarą krwi i mienia. Przedstawiciele jej w Radzie państwa należą do Koła Polskiego i stanowią z nim jedną całość. Koło Polskie jest zatem przedstawicielstwem nie tylko Galicyi, ale i polskiej części Śląska, a ludność nasza ma niezaprzeczone prawo domagać się, ażeby przy nowem kształtowaniu doli narodu polskiego — chociażby tylko w granicach państwa — i o niej nie zapomniano.

Tymczasem widoki nasze na przyszłość są coraz gorsze. Zapowiedziane wyodrębnienie Galicyi pozbawi nas oparcia w parlamencie i w państwie i skaże na wyniszczającą, beznadziejną walkę o byt narodowy. Tem mniej będziemy zdolni do odparcia zamachów zewnętrznych, które się już teraz na nas gotują.

Koło Polskie będzie odpowiedzialnem za dalsze losy ludności polskiej na Sląsku, o ile one od jego wpływów zależą i z tego, co w tej sprawie uczyni lub czego nie uczyni, zdać będzie musiało rachunek przed narodem, przed sądem dziejów.

Przeżywamy chwile brzemienne w wielkie następstwa, przełomowe. Los narodu całego waży się na szali przeznaczeń. *W tej poważnej chwili dziejowej stwierdzamy raz jeszcze uroczyście naszą wiarę narodową i zwracając się z ufnością do Koła Polskiego, prosimy je gorąco, ażeby całym wpływem swoim postarało się o to, aby Sląsk polski nie był wykluczony od lepszej przyszłości, świtającej obecnie dla narodu polskiego.*

Popełnione błędy w przeszłości, nie dając należytej opieki i obrony kresom zachodnim. Błędy te zemściły się na nas srogo. Przestrzegamy, póki czas, przed ich ponowieniem.



